WIELKOPOLSKI DZIENNIK LUDOWY

PIERWSZE PISMO CODZIENNE CHŁOPÓW

CENA NUMERU 5 ZŁ.

ROK I, Nr 110

PONIEDZIAŁEK 1 listopada 1948 r.

Wsch. sł. 6.31, zach. 16.10

De Gaulle przy poparciu imperialistów amerykańskich zamierza sięgnąć po władzę we Francji

obiecując zaprowadzić »porządek« w kraju

Górnicy walczą o prawo do życia

W czasie zajmowania przez policję i wojsko kopalń w północnej Francji w wyniku walk, jakie wywiązały się pomiędzy robotnikami i policją, 15 osób zostało rannych i kontuzjowanych. Policja przeprowadziła nowe aresztowania. Zatrzymano 34 osoby.

W dalszym ciągu z terenu całej Francji nadchodzą meldunki o akcji strajkowej robotników, mającej na celu wykazanie solidarności ze strajkującymi górnikami.

Wobec górników polskich zatrudnionych w kopalniach francuskich policja francuska, na polecenie osławionego min. spraw wewn. Mocha, odnosi się z brutalną nienawiścią.

Górnicy polscy we Francji mają już dość szykan i zbrodni stosowanych przeciw nim przez reakcyjny rząd Queuille'a i masowo zgłaszają się do przedstawicielstw polskich z prośbą o repatriację.

Tymczasem de Gaulle wraz ze swymi faszystowskimi bojówkami wprowadza dalszy zamęt w życie gospodarcze i polityczne Francji.

Oto obecnie odsłonięte zostały kulisy niedawnej wizyty brata generała de Gaulle'a — Pierre — w USA i jego rozmowy z Dullesem i przywódcami amerykańskiej partii republikańskiej.

Pierre de Gaulle wyjechał do USA **w charakterze przedstawiciela Zjednoczenia Narodu Francuskiego (RPF) i z upoważnienia swego brata przeprowadził konferencje z przywódcami partii republikańskiej, zaniepokojonym obrotem wydarzeń we Francji, na temat pomocy dla ruchu gaullistowskiego.**

Pierre de Gaulle oświadczył, iż **brat jego zdecydowany jest za wszelką cenę dojść do władzy już wiosną 1949 r. i stanąć na czele walki z ruchem postępowym nie tylko we Francji, ale i w całej Europie zachodniej.**

W zamian za pomoc polityczną i finansową ze strony republikanów amerykańskich **gen. de Gaulle zobowiązał się poprzeć politykę USA w Niemczech, a nawet zrezygnować z dotychczasowych żądań, wysuniętych przez Francję wobec Niemiec; podjąć akcję w kierunku zdławienia ruchu strajkowego: zaprowadzić „porządek" we Francji, rozbudować armię francuską oraz wzmocnić „blok zachodni" przez włączenie doń Włoch i Hiszpanii.**

Gen. Konf. Pracy wydała odezwę do strajkujących górników francuskich, w której podkreśla, że po 4 tygodniach akcja strajkowa trwa z taką samą siłą, jak w pierwszych dniach jej rozpoczęcia. „Ani kłamstwa, ani zniewagi, ani kule i gazy, ani czołgi — stwierdza odezwa CGT — nie mogą złamać waszej woli zwycięstwa.



Buraki się udały. Małgorzata Wołoś, ze Świdnika k/Lublina uśmiecha się zadowolona ze zbioru

Mukden zdobyty

przez ludową armię chińską

Oddziały chińskiej armii ludowej wkroczyły do stolicy Mandżurii Mukdenu.

Wiadomość o ewakuacji całej Mandżurii przez oddziały Kuomintangu potwierdza się. Ewakuacja ta napotyka jednak na olbrzymie trudności.

Wkroczenie wojsk ludowych do Mukdenu poprzedzone zostało zajęciem w dniu 28 bm. ważnego ośrodka strategicznego miasta Tichling, położonego w odległości 65 klm od Mukdenu oraz w dniu 29 bm. miasta Haimin, położonego w odległości 70 klm od stolicy Mandżurii.

Mandżuria, która znajduje się obecnie prawie całkowicie w rękach chińskiej armii ludowej, zajmuje obszar około 1.362 tysięcy klm kwadr. i posiada blisko 28 milionów mieszkańców. Stolica Mandżurii Mukden liczy około 900 tys. mieszkańców. Drugie co do wielkości miasto Czang Czun 15 października również zdobyte zostało przez chińską armię ludową.

Droga do jedności

Wypowiedzi przedstawicieli Władz Naczelnych PSL na łamach pism, zjazdach i odprawach aktywów wojewódzkich, a ostatnio na Radzie Naczelnej — przekonywują nas, że odrodzone PSL przemyślało i uznało słuszność linii politycznej radykalnego ruchu ludowego, który w oparciu o przodujące partie robotnicze dąży wspólnie do gruntownej przebudowy naszego ustroju w kierunku pełnej sprawiedliwości społecznej, dobrobytu mas pracujących na wsi i w mieście.

Sprawy spółdzielczości na wszystkich jej szczeblach, a więc spółdzielczości spożywczej, wymiany i produkcyjnej, zostały ostatnio przez aktyw SL i PSL w czterodniowych wspólnych naradach w dniach 18—21 października rb. przemyślane, pogłębione i uzgodnione. Tym bardziej zbliża nas to do siebie i umożliwia spotęgowanie wysiłków nad realizacją tak wielkich zadań.

Jeżeli mówimy o harmonijnym współdziałaniu Władz Naczelnych i wojewódzkich SL i PSL, to trzeba dodać, że w terenie, na dole, nie wszędzie przedstawia się ono różowo, ani prosto. Trafiają się jeszcze członkowie obu Stronnictw, którzy nie zdążyli się przestawić psychicznie, którzy nadal tkwią w oarach ideologii agrarystycznej.

Wielu jeszcze spośród działaczy SL i PSL dotychczas nie rozumie istoty walki klasowej na wsi, a co za tym idzie konieczności włączenia się ruchu ludowego w tę walkę po stronie biednego i średniorolnego chłopa.

Jestem jednak przekonany, że wysiłek ze strony centralnego kierownictwa PSL, jak i SL w kierunku wyjaśnienia podstaw ideologicznych przyszłego zjednoczonego Stronnictwa Ludowego przekona wszystkich chłopów o słuszności drogi wielkiej przebudowy gospodarczej i społecznej na jaką wkroczył nasz kraj.

Zjednoczeniu obu partii ludowych, SL i PSL w jedną całość — nie stoją na przeszkodzie żadne trudności natury zasadniczej, ani też różnice zdań w kierownictwie obu Stronnictw. Po uzgodnieniu ze strony Władz Naczelnych współpracy tak na szczeblu centralnym, jak również na szczeblach wojewódzkich i powiatowych — zjednoczenie nastąpi w niedługim zapewne czasie.

Zanim jednak dojdzie do zwołania Kongresu Połączeniowego SL i PSL, musimy dokonać jeszcze wielkiego dzieła oczyszczenia szeregów ludowych z elementów obcych klasowo i wrogich ideologicznie, a także spekulanckich i karierowiczowskich. Musimy wspólnie sięgnąć głęboko na wieś, do podstawowych mas chłopskich, do tej olbrzymiej gromady wiejskiej, składającej się z chłopów mało i średniorolnych, stanowiących w przybliżeniu 90% ludności wiejskiej.

Albowiem przyszłe zjednoczone Stronnictwo, musi być i będzie Stronnictwem mas ludowych, mas chłopów pracujących.

WINCENTY BARANOWSKI
Prezes Stronnictwa Ludowego

Stan wyjątkowy w Grecji

Rząd ateński w obliczu kryzysu

Rząd ateński wprowadził 30 października stan wyjątkowy na terenie całej Grecji. Wojsko przejmie od władz cywilnych funkcje „ochrony" bezpieczeństwa publicznego. Powołane zostaną do życia nadzwyczajne sądy wojskowe oraz wprowadzona zostanie godzina policyjna.

W obliczu coraz cięższej sytuacji, spowodowanej sukcesami powstańców, klika faszystowska w Atenach ucieka się do coraz bezwzględniejszego terroru.

Jednocześnie w rządzie ateńskim daje się odczuwać coraz większy kryzys. Z chwilą wycofania się z rządu liberałów, na czele rządu stanąć ma gen. Papagos, a parlament zostanie zawieszony. Jednakże premier Sofulis (liberał) nie chce ustąpić ze swego stanowiska.

W ślad za Zabrzem

idą robotnicy całej Polski

Na apel górników z kopalni „Zabrze", aby wzmożonym współzawodnictwem pracy i nowymi sukcesami produkcyjnymi uczcić wielki kongres zjednoczeniowy partii robotniczych, odezwali się robotnicy całej Polski.

We wszystkich ośrodkach przemysłu włókienniczego w woj. białostockim, łódzkim i na Śląsku odbyły się wczoraj masowe zgromadzenia, na których zostały uchwalone zobowiązania przedterminowego wykonania planu.

Również robotnicy Lubelszczyzny, radomskich fabryk obuwia, kolejarze warszawscy, robotnicy fabryki Wedla w Warszawie, robotnicy fabryk toruńskich i grudziądzkich oraz robotnicy Zakładów Ostrowieckich powzięli rezolucję o przedterminowym wykonaniem planu.

Cyniczne postępowanie

przedstawicieli trzech państw w sprawie rezolucji »berlińskiej«

Opublikowany został przez agencję TASS projekt rezolucji w sprawie Berlina, uzgodniony między wicemin. spraw zagr. ZSRR Wyszyńskim a delegatem Argentyny Bramuglią 24 października.

W tekście ustalonym w porozumieniu Wyszyńskiego z Bramuglią **wyraźnie podkreślono, że zniesienie ograniczeń komunikacyjnych w Berlinie przez wszystkie strony oraz wprowadzenie marki radzieckiej jako jedynej waluty berlińskiej nastąpi równocześnie do dnia 20 listopada br.**

Gdy jednak następnie projekt rezolucji wpłynął do Rady Bezpieczeństwa okazało się, że **uległ on zmianie w bardzo istotnym punkcie, przekreślając całkowicie porozumienie Wyszyńskiego z Bramuglią. Zmieniony tekst przewiduje bowiem natychmiastowe zniesienie ograniczeń komunikacyjnych, lecz pozostawia termin wprowadzenia w całym Berlinie marki radzieckiej do dnia 20 listopada br.**

Wprowadzenie przez autorów rezolucji w ostatniej chwili tak zasadniczej zmiany stanowi **cyniczne naruszenie zasad, ustalonych w porozumieniu wstępnym i świadczy dobitnie o złej woli polityków, którzy dokonali tej swoistej „korekty".** Ten szyty grubymi nićmi manewr odznacza się jednocześnie niemałą naiwnością.

Autorzy rezolucji zdawali się sądzić, że podstępna „poprawka" wpleciona do niezmienionego skądinąd tekstu przejdzie niepostrzeżenie. **Wybieg ten wywołał wśród wielu delegatów wyraźny niesmak.**

Młodzież Zw. Radzieckiego do Generalissimusa Stalina

„Komsomolska Prawda" zamieściła list młodzieży radzieckiej, podpisany przez 33 miliony młodych robotników, **chłopów, żołnierzy i studentów, w którym zapewniają oni Generalissimusa Stalina, iż oddadzą wszystkie swe siły dla budowy komunizmu i pracy nad podniesieniem poziomu ideowego i kulturalnego młodzieży radzieckiej.**

Sprawy dnia

ZNAJDĄ W OJCZYŹNIE PRACĘ I CHLEB

NADCHODZĄCE z Francji wieści budzą w społeczeństwie polskim zrozumiałe rozgorycznie i zaniepokojenie. Chodzi tu o stosunek władz francuskich do górników narodowości polskiej na tle trwającego od kilku tygodni strajku w przemyśle węglowym.

Oto kilka przykładów tego stosunku.

Przed paru dniami sąd francuski skazał na kary więzienia i na wysiedlenie z Francji 9 górników polskich. Dziesiąty, niejaki Zarębski, został wprawdzie przez sąd uwolniony, ale „na pożegnanie" sędzia uderzył go w twarz (ładne obyczaje w kraju osławionej „demokracji").

W północnym zagłębiu węglowym miejscowe organy policyjne aresztowały za udział w strajku 32 Polaków. Kilku z nich dotkliwie pobito w aresztach policyjnych.

Gdzie indziej zatrzymano 30 górników — Francuzów i Polaków. Francuzów niezwłocznie zwolniono, Polacy zaś przebywają nadal w więzieniu. Są wśród nich dawni członkowie francuskiego Ruchu Oporu, a aresztowany górnik Franciszek Turek, jeden z najaktywniejszych działaczy Ruchu — trzykrotnie był skazany przez władze okupacyjne na karę śmierci.

Podobnych faktów dyskryminacji cytować można więcej. Świadczą one dobitnie o tym, iż rząd Queuille'a pragnie ostrze swych represji skierować w pierwszym rzędzie przeciwko robotnikom polskim, uczynić z nich w swych rozgrywkach kozłów ofiarnych.

W jakim celu jest mu to potrzebne? W tym, mianowicie, ażeby udowodnić „protektorom" amerykańskim, iż strajki we Francji są dziełem czynników obcych, konkretnie biorąc — robotników polskich. Ażeby udowodnić, że „protektorzy" owi mogą być spokojni za swe dolary, bo to nie naród francuski burzy się przeciwko narzuconemu na jego kark jarzmu.

W tym celu panowie MOCH, BLUM i inni tzw. „socjaliści" chwytają się sposobów, które nie mają nic wspólnego ani z ogólnoludzką przyzwoitością, ani z etyką socjalistyczną, ani nawet ze zdrowym sensem, bo wszak trudno przypuścić, że Amerykanie byliby na tyle głupi i nie potrafili dociec prawdy.

Sfery rządzące Francją nie będą chyba wymagały od górników polskich aby ci pracowali wtedy, gdy ich francuscy koledzy strajkują. Wszak interesy wszystkich górników, niezależnie od narodowości, są te same... I jeszcze istnieje jedno, o czym socjaliści francuscy zdążyli dawno już zapomnieć: solidarność świata pracy. Łamistrajkami nasi robotnicy nigdy nie będą.

Dobrobyt Francji, zresztą szybko topniejący na korzyść „opiekunów zaoceanicznych", w znacznej mierze powstał na pracy robotników cudzoziemskich, w tej liczbie polskich. Że stosowano przy tym bezwzględny wyzysk — o tym sumienie „socjalistów" milczy. Dziś mamy „wdzięczność"!

To podszczuwanie przeciwko naszym rodakom, w imię „racji politycznych" opinia polska przyjmuje z uczuciem oburzenia, ale bez śladu niepokoju.

Władze francuskie w swoim czasie wszelkimi sposobami przeciwstawiały się powrotowi górników do Polski. Niech teraz wysiedlają! Polska Ludowa, to nie Polska sanacyjna i napewno potrafi zapewnić wracającym z obczyzny pracę i chleb u siebie.

J. W.

Przeciw terrorowi w Hiszpanii

protestuje polski świat pracy

Kobiety zrzeszone w związkach zawodowych na Dolnym Śląsku uchwaliły skierować do ONZ protest w imieniu 90.000 członkiń przeciwko terrorowi rządu generała Franco w Hiszpanii.

Również uczestnicy wojewódzkiej konferencji Zw. Zaw. w Łodzi postanowili przesłać na ręce generalnego sekretarza ONZ depeszę z prośbą o interwencję w sprawie nowych prześladowań demokratów hiszpańskich.

W warsztatach głównych PKP Gdańsk-Trojan odbył się wiec 3-tysięcznej załogi fabrycznej, na którym powzięto rezolucję, potępiającą terror panujący w frankistowskiej Hiszpanii. Rezolucja zwraca się do wszystkich postępowych narodów świata i do ONZ, aby przeciwstawiły się radykalnie próbom porozumienia z rządem Franco, który morduje codziennie setki najlepszych synów hiszpańskiej klasy robotniczej, walczącej o wolność przekonań i o władzę ludu.

—:□:—

450 milionów zł dziennie

wynoszą wpłaty

z podatku gruntowego

Ostatnie dni października zaznaczyły się poważnym wzrostem wpłat rolników z tytułu podatku gruntowego i Społecznego Funduszu Oszczędnościowego Rolnictwa. Dzienne wpłaty przekraczają obecnie 450 milionów zł.

Obóz podżegaczy wojennych zdemaskowany

Oświadczenie Stalina wywarło wielkie wrażenie na Zachodzie

Zgromadzenie Generalne ONZ znajduje się pod wrażeniem wywiadu Stalina zamieszczonego w „Prawdzie". W kuluarach ONZ komentuje się z ożywieniem oświadczenie Stalina, przy czym rzuca się w oczy wyraźne zamieszanie w obozie anglo-amerykańskiego bloku w związku z tym, że odpowiedzi Stalina zdemaskowały agresywną politykę rządzących kół Ameryki, Anglii i Francji.

Paryska prasa reakcyjna starając się ukryć zamieszanie w obozie zdemaskowanych podżegaczy wojennych sięgnęła do znanego sposobu rzucania oszczerstw na Związek Radziecki, przy czym nie podaje swoim czytelnikom treści wypowiedzi Stalina. Organ de Gaulle'a „Ce Matin le Pays" i inne dzienniki wrogie Zw. Radzieckiemu dają urywki oświadczenia Stalina streszczone „własnymi słowami" dopuszczając się przy tym najrozmaitszych zniekształceń. Mimo tych prób prasa reakcyjna nie jest w stanie zamaskować ani ukryć przed opinią międzynarodową żałosnego obrazu zamieszania w obozie podżegaczy wojennych.

Dlatego też nie jest przypadkiem, że dziennik „Combat", którego nie można podejrzewać o sympatie dla Związku Radzieckiego był zmuszony przyznać, że pierwszą reakcję na oświadczenie Stalina cechuje pewnego rodzaju zdenerwowanie. „Combat" pisze, że sens wywiadu polega na tym, iż Związek Radziecki uroczyście sformułował ustami swego wodza oświadczenie, wskazujące na wolę ZSRR zachowania pokoju.

Prasa londyńska oraz radio poświęca wiele uwagi odpowiedziom Stalina korespondentowi „Prawdy", starając się jednak osłabić wrażenia jakie wywołały one w angielskiej opinii publicznej.

Prasa amerykańska podaje wiadomości o wywiadzie Stalina na pierwszych stronicach, zaopatrując je w duże tytuły. „New York Times" podaje w tytule, że Generalissimus Stalin stwierdził, iż celem Zachodu jest wywołanie nowej wojny.

W przeciwieństwie do zdenerwowania i rozdrażnienia amerykańskiej prasy reakcyjnej oświadczenie przewodniczącego partii postępowej Wallace'a w sprawie wywiadu Generalissimusa Stalina było spokojne i rzeczowe. Wallace wyraził przekonanie, że między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi istnieją wprawdzie nieporozumienia, ale przy dobrej woli można je usunąć.

Gazety moskiewskie opublikowały depeszę z Warszawy, która przytacza głosy „Dziennika Ludowego", „Kuriera Codziennego", „Gazety Ludowej" i „Głosu Ludu" W szczególności przytoczone jest zdanie „Dziennika Ludowego" o tym, że „inspiratorzy agresywnej polityki USA i Anglii nie dążą do szczerego porozumienia i współpracy ze Związkiem Radzieckim".

Paryski korespondent „Daily Express" powołując się na oświadczenie oficjalnego przedstawiciela Anglii podaje, że trzy państwa zachodnie zastanawiają się nad sprawą ewentualnej odpowiedzi na oświadczenie Stalina. Korespondent podkreśla, że wywiad Stalina zrobił ogromne wrażenie wśród delegatów ONZ, stanowiąc dla nich „przykrą niespodziankę".

—:□:—

Czy papież przystąpi

do spółdzielni produkcyjnej?

Jugosłowiańska agencja „Tanjug" donosi, że na włoskiej wyspie Sardynii grupa bezrolnych chłopów zajęła leżące od 100 lat odłogiem 250 ha ziemi, należącej do Watykanu, i utworzyła spółdzielnię produkcyjną. Na skargę Watykanu, dbającego bardzo pilnie — jak powszechnie wiadomo — o swe dobra doczesne, rząd włoski polecił odebrać bezrolnym ziemię, i zwrócić ją kościołowi.

Chłopi jednak, nie zwracając uwagi na te groźby, zaorali ugory i obsiali je.

„Jesteśmy — mówią sardyńscy chłopi — zwolennikami zasady: ziemia należy do tych, którzy na niej pracują. Jeśli więc papież pragnie utrzymać swe „prawa" do ziemi, którą przejęliśmy — niech przystąpi do naszej spółdzielni produkcyjnej".

Prezydent Peru zrezygnował

Prezydent Peru Bustamente zmuszony przez powstańców do podpisania rezygnacji, opuścił kraj udając się do Stantiago (Chile), skąd wyjechać ma następnie do Buenos Aires.

—□—

Posiedzenia Komisji Sejmowych

Kancelaria Sejmu Ustawodawczego R. P. zawiadamia, że posiedzenia komisji odbędą się w gmachu sejmowym, przy ul. Daszyńskiego 4 według następującego planu:

W piątek, dnia 5 listopada br. o godz. 12-ej odbędzie się posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych, o godz. 16-ej wspólne obrady Komisji Spraw Zagranicznych i Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej.

W sobotę, dnia 6 listopada br. o godz. 10-ej obradować będzie Komisja Spółdzielczości i Aprowizacji.

Obrady krajowego aktywu

robotników rolnych w Poznaniu

Przedwczoraj rozpoczęły się w Poznaniu obrady Krajowego Aktywu Związku Robotników i Pracowników Rolnych. W czasie obrad referaty wygłosili: wicemin. Tkaczow i prezes Zarz. Gł. Zw. — Centkowski.

Po referatach zawiązała się ożywiona dyskusja, w której robotnicy rolni poddali rzeczowej, opartej o fakty, krytyce prace niektórych rządców i adminisratorów. Wskazywano na zdarzające się jeszcze dość często wypadki zatrudniania robotników przez rządców do prywatnych posług. Poruszano sprawę opóźniania wypłat za pracę.

Specjalną uwagę zwrócono na sytuację robotników w gospodarstwach prywatnych. Robotnicy rolni w tych gospodarstwach są wyzyskiwani przez pracodawców.

W związku z krytyką pracy niektórych administratorów i rządców przedstawiciele administracji majątków złożyli przed zebranymi wyjaśnienia i sprawozdania ze swej pracy.. Niektórzy **poddali swą pracę odważnej samokrytyce.**

Dużo miejsca poświęcono w dyskusji omówieniu potrzeb robotników rolnych, szczególnie w dziale świadczeń socjalnych i w dziale kulturalno - oświatowym. **Akcja kulturalno - oświatowa, prowadzona w majątkach państwowych, powinna objąć nie tylko robotników rolnych, ale również ludność pobliskich wsi.**

Wielu mówców **zwracało uwagę na współzawodnictwo pracy stwierdzając, że obecnie już są do zanotowania duże wyniki, o czym świadczy podniesienie produkcji roślinnej i zwierzęcej w tym roku.**

Dotacje dla chłopów

przesiedlających się na Ziemie Odzyskane

Min. Ziem Odzyskanych uruchomiło pierwszą ratę kredytu dotacyjnego w sumie 9.100.000 zł, celem ułatwienia przesiedlenia się z ziem dawnych na Ziemie Odzyskane rolników nie posiadających dostatecznych środków do zagospodarowania się.

Z sumy tej woj. białostockie otrzymało 250 tys. zł, olsztyńskie 2.200 tys. zł, gdańskie 950 tys. zł, szczecińskie 5 milionów zł oraz Ziemia Lubuska 700 tys. zł. Wysokość dotacji dla poszczególnych rodzin ustalona została na 10 tys. zł, z czego 3 tys. w gotówce, a 7 tys. w zbożu.

Do korzystania z dotacji uprawnieni są przede wszystkim bezrolni i małorolni, a szczególnie rodziny bez inwentarza o licznym składzie osobowym. Nie mogą korzystać z tych dotacji właściciele posiadający większe gospodarstwa rolne.

Wzrasta bezrobocie w Bizonii

Dyrekcja kolei w Bizonii zamierza do końca roku bieżącego zwolnić 45 tysięcy robotników i urzędników kolejowych z powodu trudności finansowych, jakie wyłoniły się na skutek przeprowadzenia separatystycznej reformy walutowej.

Nacz. Rada Spółdzielcza zbierze się 4 i 5 listopada

W dniu 4 — 5 listopada br. zbierze się w Warszawie Naczelna Rada Spółdzielcza. Rada wysłucha sprawozdania z dotychczasowej działalności Zarządu Centralnego Związku Spółdzielczego.

—:□:—

Kronika polityczna

Prezydent R. P. przyjął w dniu 30 bm. w Belwederze członków delegacji radzieckiej na uroczystości jubileuszowej PAU: prof. B. Grekowa, prof. B. Uwiedeńskiego, prof. A. Niesmiejanowa, prof. E. Pawłowskiego, dra I. Głuszczakowa, dra I. Riazańskiego i dra K. Poroszyna. Uczonym radzieckim towarzyszył ambasador ZSRR w Warszawie — Lebiediew.

»Kiedy F.O.R. nasz wzrośnie ŻYCIE CHŁOPA BĘDZIE ZNOŚNE«

Współpraca Str. Ludowego z partiami robotniczymi w wyborach do Związku Samopomocy Chłopskiej

W dniu wczorajszym przed mikrofonem Polskiego Radia udzielił wywiadu z-ca sekretarza generalnego Stronnictwa Ludowego, poseł ALEKSANDER JUSZKIEWICZ. Poseł Juszkiewicz odpowiadał na pytanie: „Jak rozwija się w gminach współpraca SL z partiami robotniczymi przy odbywających się wyborach do władz Związku Samopomocy Chłopskiej".

Wywiad ten zamieszczamy w całości.



pos. Al. Juszkiewicz

— Jak w gminach rozwija się współpraca SL z partiami robotniczymi przy odbywających się wyborach do Związku Samopomocy Chłopskiej?

— **Sojusz chłopsko - robotniczy,** zrodzony przed wielu laty w warunkach wyzysku, nędzy i ucisku ludu pracującego wsi i miast, **okrzepł we wspólnej walce przeciwko obszarnikom i fabrykantom, w walce ukoronowanej zwycięstwem i wyzwoleniem.**

Celem **sojuszu jest ciągłe dążenie** poprzez wytężoną pracę i walkę do pełnego wyzwolenia człowieka pracy zarówno na wsi, jak i w mieście, dążenie do **stałego** podnoszenia na wyższy **poziom jego stopy życiowej, jego dobrobytu, wiedzy i kultury.**

Na drodze do tego celu napotykamy jeszcze na wiele przeszkód wypływających z pozostałości ustroju kapitalistycznego. Jedną z takich przeszkód są wady aparatu administracyjno - samorządowego i instytucji gospodarczo - społecznych, do których wśliznęło się wielu ludzi, silnie związanych przed wojną z sanacją, wywłaszczonych obszarników i fabrykantów, do dziś „nie uznających" demokracji ludowej i po dawnemu odnoszących się bezdusznie albo nawet i z pogardą do szarego człowieka pracy, do chłopa i robotnika. Do wielu instytucji weszły elementy wrogie dla szkodliwej roboty, lub jednostki aspołeczne, i niemoralne różnego rodzaju karierowicze, spekulanci i pijacy, **którzy osobistym interesom, czy wygodom usiłują podporządkować dobro publiczne.** Sojusznikami tych elementów, stają się bogacze — wyzyskiwacze wiejscy, żerujący na nędzy milionowych mas chłopów małorolnych i średniorolnych.

W tym stanie rzeczy wysiłki rządu robotniczo - chłopskiego, zmierzające do poprawy sytuacji podstawowych mas chłopskich, są wypaczane i paraliżowane. Pomoc Rządu, zamiast do biedniejszych chłopów potrzebujących takiej pomocy, trafia do bogaczy.

Jedną z takich instytucji, najbardziej związaną z codziennym życiem gospodarczym wsi, jest **Związek Samopomocy Chłopskiej,** w którym dotychczas panujące stosunki pozostawiają wiele do życzenia.

Naprawienia i pełnego uzdrowienia tych stosunków jesteśmy w stanie dokonać tylko we **wspólnym wysiłku podstawowych mas chłopskich z przodującą klasą robotniczą.**

Zacieśniający się coraz bardziej sojusz chłopsko - robotniczy w swej nowej treści **na obecnym etapie demokracji ludowej** znajduje konkretne odbicie w stałej codziennej współpracy SL i PSL z PPR i PPS na wszystkich odcinkach naszego życia państwowego, politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Dotyczy to również w całej pełni akcji wyborczej do ZSCh, która rozpoczęła się z dniem 15 października br.

W tym celu zostały powołane wojewódzkie, powiatowe i gminne zespoły wyborcze SL, **które ściśle współdziałają z ogniwami terenowymi partii robotniczych.**

Zasadniczą przesłanką tej akcji **jest troska** o człowieka z punktu widzenia **jego przydatności do pracy, jego walorów** społeczno-moralnych i pochodzenia klasowego, bez **względu na legitymację partyjną,** uwzględniając również wartościowe elementy bezpartyjne. Zasadą przewodnią będzie dobór kandydatów miejscowych, znających dobrze warunki i potrzeby swojego terenu. **Szczególny nacisk kładziemy na szczebel gminny, gdzie powinno istnieć najmocniejsze powiązanie spółdzielni „Samopomoc Chłopska" z masami biedoty wiejskiej i średniorolnych chłopów.**

Przejawem współdziałania Zarządów Gminnych SL z Gminnymi Komitetami Partii Robotniczych **jest** wspólne przeprowadzenie analizy w przedmiocie składu klasowego, uświadomienia i nastawienia politycznego oraz oblicza moralnego Zarządów Gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska", **a także wyszukiwanie** nowych kandydatów spośród biednej i średniozamożnej części wsi na miejsce dotychczasowych nieodpowiednich elementów.

Dla wykonania powyższych zadań rozpocznie się z dniem 1 listopada rb. **wspólna akcja powoływania komitetów członkowskich przy spółdzielniach,** dla przygotowania przyszłych wyborów władz Samopomocy Chłopskiej.

— Jak przedstawia się sprawa oczyszczania szeregów z elementów **kapitalistycznych bogaczy i wyzyskiwaczy wiejskich.**

— Dotychczas we władzach ZSCh i spółdzielni znajdowało się sporo przeciwników demokracji ludowej, bogaczy, spekulantów, szabrowników, kombinatorów różnego typu, w ogóle ludzi, których moralność i stosunek do dobra społecznego budzi zastrzeżenia.

Można przytoczyć wiele przykładów, jak wyzyskiwacze i szkodnicy wykorzystywali swe stanowiska w spółdzielczości dla bogacenia się i ciągnięcia zysków w różnej formie. Również poplecznicy bogaczy, nadużywający swych wpływów dla celów protekcyjnych, bynajmniej nie są zjawiskiem rzadko występującym.

Wszystkie te szkodliwe, obcoklasowe, karierowiczowskie elementy, zniekształcające działalność ZSCh, należy z całą **bezwzględnością** usunąć, a ich miejsce winni zająć cieszący się zaufaniem i wychodzący z podstawowych mas chłopskich, **biedni i średniorolni** chłopi, którzy będą pilnować interesów szerokich mas chłopskich i **ogólnego dobra Polski Ludowej.**

Ta szeroka, działalność oczyszczająca ogniwa ZSCh stanowić będzie ważny krok w walce z niesprawiedliwością na wsi, w walce idącej poprzez zespołowe działanie w ramach ZSCh na drodze do różnych form spółdzielczości produkcyjnych.

Na wsi i dla wsi radzieckiej

○ W roku bieżącym pogłowie bydła rogatego w kołchozach wzrosło o 22 proc., liczba świń o 71 proc., owiec i kóz o 15 proc., koni o 11 proc. Pokaźnie zwiększyła się także ilość ptactwa domowego. W szczególności pod tym względem podkreślić należy osiągnięcia kołchozów Ukrainy, okręgów moskiewskiego i leningradzkiego, Republiki Kirgizkiej i Kazachstanu. Kołchozy Kazachstanu zdołały więcej niż podwoić swój stan pogłowia w stosunku do poziomu przedwojennego. Wiele tysięcy kołchozów wypełniło przed terminem plan dostaw mięsa, mleka, masła i wełny.

○ W kołchozach radzieckich kończą się zbiory późnych kultur ryżu, kukurydzy, buraka cukrowego i bawełny. Według danych Ministerstwa Rolnictwa, do 20 października br. zbiory bawełny zakończone zostały w 94 proc. W środkowej Azji i na obszarach zakaukaskich zbiory bawełny są już prawie skończone. W centralnych i północnych okręgach kończy się zbiór ziemniaków. Kołchozy kończą zasiew zbóż ozimych i przygotowują ziemię pod jare.

○ Opracowany został plan, za pomocą którego przyroda na południowym wybrzeżu Krymu ma być całkowicie zmieniona. Zamiast małowartościowych krzewów, zarośli i lasów na stokach gór, mają być zasadzone cenne drzewa i krzewy, jak np. drzewa eukaliptusowe, oliwkowe, orzechowe, migdałowe itd. Na jesieni br. przystąpiono już do robót wstępnych w celu realizacji planu, który będzie stopniowo wcielany w życie. Na jesieni rb. i wiosną przyszłego roku w jednym tylko rejonie Jałty ma być posadzonych 21 tysięcy eukaliptusów. Przy pracach przygotowawczych zatrudnionych jest w okolicy Jałty kilka tysięcy ludzi.

○ Młodzież radziecka odgrywa bardzo czynną rolę w rozwoju kołchozów i cieszy się dużym poważaniem na wsi. Wielu młodych ludzi stoi na czele brygad pracy, farm i nawet całych kołchozów. 160 tysięcy przewodniczących kołchozów rekrutuje się spośród młodzieży wiejskiej. Wśród traktorzystów i obsług kombajnów pracuje przeszło 130 tysięcy młodzieży. Przeszło 6 tysięcy młodych włościan w wieku od 18 — 20 lat odznaczonych zostało orderami im. Lenina i Czerwonego Sztandaru za wyniki pracy. Wiele tysięcy młodych pracowników kołchozów zostało odznaczonych za uzyskanie 35 — 40 cetnarów pszenicy z ha, 70 — 100 cetnarów bawełny z ha itd.

○ Towarzystwo Popularyzacji Nauk odbyło niedawno posiedzenie, na którym omawiano wyniki działalności Towarzystwa w dziedzinie upowszechnienia wiedzy agrobiologicznej. Jak wynika z danych przytoczonych na posiedzeniu, w ciągu ostatniego czasu na terenie kraju wygłoszono kilka tysięcy odczytów o osiągnięciach agrobiologów radzieckich. Szczególnie dużo odczytów poświęconych było działalności Miczurina. Jedynie na terenie Moskwy wygłoszono takich odczytów 420.

○ Do 13 października w Związku Radzieckim zasiano przeszło 97% całego obszaru upraw ozimych. Całkowicie zakończyły siew jesienny kołchozy i pozostałe gospodarstwa rolne Ukrainy. Ogółem w Związku Radzieckim zasiano już o 1.400 tysięcy hektarów więcej, aniżeli w tym samym okresie roku ubiegłego.

Na szerokim świecie

Szwy imperium pękają

OGÓLNIE używane określenie „Anglosasi" może przyczynić się do powstania w umysłach wielu obywateli fałszywego wyobrażenia o jednolitości narodowej w znaczeniu językowym, względnie przynajmniej kulturalnym, społeczeństw, posługujących się językiem angielskim, jako macierzystym.

Tak jednak nie jest. Jakie pajęcia, nawet w odniesieniu do języka, panują w tych społeczeństwach, możemy poznać ze wspomnień podróżniczych dziennikarza **Eryka Kischa,** który około r. 1930 odbył podróż dookoła świata.

W toku podróży przybył do miasta Sydney w Australii w momencie, gdy flota amerykańska zawitała po raz pierwszy oficjalnie do Australii z wizytą. Był to okres rozwijania się wpływów imperializmu amerykańskiego w rejonie Pacyfiku. Otrzymał zaproszenie od pewnej rodziny australijskiej na pokład jachtu, z którego miano obserwować defiladę floty amerykańskiej. W gronie zgromadzonych na pokładzie rozwinęła się rozmowa, w toku której córka właściciela jachtu zadała pytanie:

— Po co właściwie Amerykanie przyjeżdżają do nas? —

— Łączą nas liczne więzy — odparł ojciec — należymy przecież razem z Amerykanami do rodziny narodów, mówiących językiem angielskim.

— Jakże to ojcze — zawołał syn — przecież my mówimy po australijsku, a oni po amerykańsku.

Mógłby ktoś powiedzieć, że słowa te miały źródło w poczuciu odrębności brytyjskiej wspólnoty narodów w stosunku do Anglosasów amerykańskich. Jednakowoż, jeżeli przyjrzymy się stosunkom wzajemnym między Anglią, jako krajem macierzystym, a dominiami o ludności posługującej się językiem angielskim, przekonamy się, że stosunki te nie układają się wcale harmonijnie, a przeciwnie raczej rozluźniają się. Główną przyczyną tego stał się fakt, że Anglia jako kraj macierzysty została wplątana w ciągu 25 lat dwukrotnie w wojnę w Europie. Dominia niezainteresowane zupełnie tymi konfliktami musiały składać daninę krwi na rzecz obcych im interesów. Powstaje zatem w dominiach ferment i niepokój co do dalszego układania się stosunków w przyszłości.

Obok tego niepokoju wytwarzającego się wewnątrz dominiów odgrywają rolę i inne czynniki, przede wszystkim natury gospodarczej. Anglia przed okresem dwu wojen światowych była potężnym akumulatorem zasobów pieniężnych. Dzięki tym zasobom wywierała wielki nacisk finansowy na dominia udzielając im kredytów. Obie wojny światowe spowodowały utratę zasobów, a często i wyprzedaż aktywów kraju macierzystego w dominiach na rzecz czy to rodzimego kapitału dominialnego, czy też kapitału Stanów Zjednoczonych. **Rozpoczęła się penetracja kuzynów zza oceanu do dominiów.**

Związany z tym nacisk daje się zauważyć przede wszystkim **w Kanadzie.**

Ostatnio wyniki wyborów **w AFRYCE POŁUDNIOWEJ** umożliwiły dojście do władzy partii nacjonalistycznej, która nie wyznaje specjalnie patriotyzmu imperialnego i krząta się tylko koło własnych interesów wewnętrzno-krajowych. Przejawiają się tendencje rozluźnienia związków z metropolią.

A AUSTRALIA?

Pewną odpowiedź znajdujemy w oświadczeniu **Dawida Mc Nicolla,** stałego korespondenta pism australijskich w Londynie, który ogłosił niedawno na łamach pisma **„Sunday Picturial"** list otwarty do Anglików.

Podczas wojny Australijczycy mieli możność poznać Anglików, kiedy to oddziały Australijskie walczyły obok angielskich. Autor stwierdza: Australijczycy mieli możność przekonać się, że **Anglicy patrzą się na dominia jako na odległe źródła żywności i kontyngentów żołnierskich w chwilach kryzysów wojennych.** Częstokroć W. Brytania czyni pewne kroki bez uprzedniego wysondowania opinii dominiów. Do takich spraw należy np. sprawa wejścia Anglii do tzw. Unii Zachodniej. Sprawa ta wywołała niepokój i niezadowolenie w Australii. Australijczycy są zdania, że W. Brytania powinna troszczyć się przede wszystkim o całość wspólnoty brytyjskiej, a potem dopiero o Europę. Kryzys gospodarczy i związane z nim troski z powodu bezrobocia w kraju macierzystym mogą być rozładowane zdaniem wielu Australijczyków drogą przeniesienia milionów Anglików do Australii i Nowej Zelandii. Oba te kraje potrzebują imigracji i oczywista chcą ją otrzymać przede wszystkim z kraju macierzystego. Jeżeli jednak Anglicy mimo bezrobocia nie zechcą ruszać się z Anglii, to kraje te zwrócą się do innych państw europejskich. **Ta imigracja pożyteczna dla Australii i Nowej Zelandii przyczyni się niewątpliwie do dalszego osłabienia więzów z Anglią.**

Artykuł powyższy jest bardzo znamienny. Dowodzi przede wszystkim, **że dominia w toku rozwoju obecnej ich roli w ramach imperium dojrzały w pełni do odczuwania swej „pełnoletności" państwowej i że uważają kraj macierzysty jedynie za równorzędnego partnera.** Jeżeli zatem Anglia nie chce doprowadzić do coraz większego rozluźnienia się więzów między metropolią i dominiami — i w konsekwencji **DO ROZPADU IMPERIUM,** musi przestawić się z roli mocarstwa europejskiego na rolę przywódcy i łącznika składników imperium, co musi z kolei spowodować odsunięcie się jej od bezpośredniej ingerencji w sprawy kontynentu europejskiego.

A to znów osłabi jej pozycję. Tak czy inaczej — imperium dojrzewa do... upadku.

Mimo to czyni ono rozpaczliwe wysiłki utrzymania jedności imperialnej za cenę udzielania coraz to większych koncesji na rzecz dominiów i rozluźnienia dotychczasowych form organizacyjnych.

Ostatnio odbyta w Londynie konferencja dominialna stanowiła taką próbę łatania i klajstrowania całości imperialnej. Metropolia z biegiem czasu będzie napotykała na coraz większe w tym względzie trudności.

MM.

Na marginesie ogólnopolskiego zjazdu kierowników świetlic

Sojusz chłopsko-robotniczy

fundamentem powszechnej ofensywy kulturalnej

W dniach 14, 15, 16 października br. odbył się we Wrocławiu, przy udziale władz państwowych i czynników oświatowych oraz trzech i pół tysiąca uczestników, ogólnopolski zjazd kierowników świetlic robotniczych, zorganizowany przez Komisję Centralną Związków Zawodowych.

Cel zjazdu:

1. likwidacja wypaczeń i braków w pracy świetlic,
2. polityczne, ideowo - wychowawcze i organizacyjne ujednolicenie ich działalności,
3. wskazanie nowych zadań i nowego kierunku w pracy oświatowej i kulturalnej.

Zjazd ten jest wielkim krokiem naprzód ofensywy kulturalnej w Polsce. Świetlice zaś stanowią potężny instrument tej ofensywy, dotychczas należycie niedoceniany, w dużym stopniu zaniedbany i wypaczany.

Członek Biura Politycznego KC PPR, ALEKSANDER ZAWADZKI, w swoim przemówieniu w czasie zjazdu, omówił najważniejsze wypaczenia i niedomagania na odcinku pracy świetlic robotniczych i pracy oświatowo - kulturalnej w ogóle.

Podajemy je w grubszym zarysie:

uleganie antyludowej ideologii, przenikanie obcych wpływów, dopuszczanie do pracy ludzi obcych klasie robotniczej, w tej liczbie kleru, zaśmiecanie bibliotek świetlicowych i świetlic reakcyjną i wątpliwej wartości literaturą;

sprowadzanie wielu świetlic wyłącznie do roli lokali rozrywkowych;

odrywanie się ich od życia, od przemian ustrojowych;

brak popularyzacji nowoczesnej wiedzy, osiągnięć ZSRR — kraju przodującego w postępie — brak popularyzacji nauczycieli i bojowników o sprawiedliwy ustrój społeczny, przodowników w pracy.

Niewątpliwie największa zasługa zjazdu tkwi w tym, że zjazd **wykazał bez niedomówień, jasno i wyraźnie zasadnicze błędy w tej dziedzinie pracy oraz źródła tych błędów i ich przyczyny.** Ob. Zawadzki, omawiając podstawowe źródła tych błędów, przytoczył wyjątek rezolucji sierpniowego Plenum KCPPR, a więc:

„niedocenianie w pełni sił rewolucjnych w Polsce i na całym świecie, przecenianie sił reakcji i przystosowywanie się mentalności i przesądów drobnomieszczańskich zamiast aktywnego ich przekształcania i zwalczania“.

Do przezwyciężenia i wyeliminowania wstecznych wpływów, błędów i niedomagań w pracy kulturalno - oświatowej prowadzi jedna droga;

to: — wielka ofensywa kulturalna;

to — zaostrzona walka klasowa na tym odcinku, wzmożona czujność klasowa, kontrola treści pracy oświatowej, bezwzględne odsunięcie od wpływu na tę pracę wrogów klasowych, a umiejętne wykorzystanie ludzi uczciwych, światłych, szczerych demokratów;

to — jasny, ideowo - polityczny kierunek tej pracy.

Komisje zjazdowe powzięły uchwały, których realizacją jest najważniejszym zadaniem w chwili obecnej:

1. powszechna walka z analfabetyzmem,

2. dobór i szkolenie kierowników świetlic,

3. racjonalne zaopatrywanie bibliotek świetlicowych w wartościowe książki,

4. kształcenie nie tylko konsumentów ale i twórców kultury,

5. scentralizowanie akcji oświatowo - kulturalnej.

Ujęliśmy, stosując daleko idące uproszczenia, główne zagadnienia, wytyczne i zadania, którym zjazd kierowników świetlic robotniczych był poświęcony.

Wyrażamy przekonanie, że powinny być one rozwinięte w naszej prasie ludowej, przeanalizowane i za-

stosowane w pracy świetlic na wsi, gdzie wypaczenie, brak i zaniedbanie w działalności oświatowo - kulturalnej i świetlicowej występuje z wielką siłą, gdzie **działa szeptana wroga propaganda, „pływa jak ryba w wodzie reakcyjny kler“, gdzie narosły przez lata grube warstwy zacofania, zabobonów, przesądów, gdzie reakcja w ideologii idealistycznej posiada potężnego sprzymierzeńca, z pomocą którego rozbudza najniższe instynkty ludzkie i nawet pcha do zbrodni.** Wypadek pobicia studentów przez sfanatyzowany i podbuntowany przez księdza tłum pod Sulejowem jest wypadkiem, który donośnym głosem nawołuje do mobilizacji wielkiej armii oświatowców, którzy powinni wyruszyć na wieś na front powszechnej ofensywy kulturalnej.

„Długofalowa ofensywa kulturalna — powiedział Zawadzki w swoim przemówieniu — powinna mieć na celu: wyrównanie potwornego dystansu między człowiekiem, wyznającym współczesny światopogląd, a człowiekiem tkwiącym swym myśleniem w mrokach średniowiecza, obawiającym się „nowinek“ i „nowinkarzy“, niezdolnym do śmiałego i samodzielnego, twórczego myślenia — choć to leży w jego interesie“.

„Dobrze postawione świetlice robotnicze przez swoją ścisłą i systematyczną współpracę z świetlicami wiejskimi mają nieograniczone pole działania“.

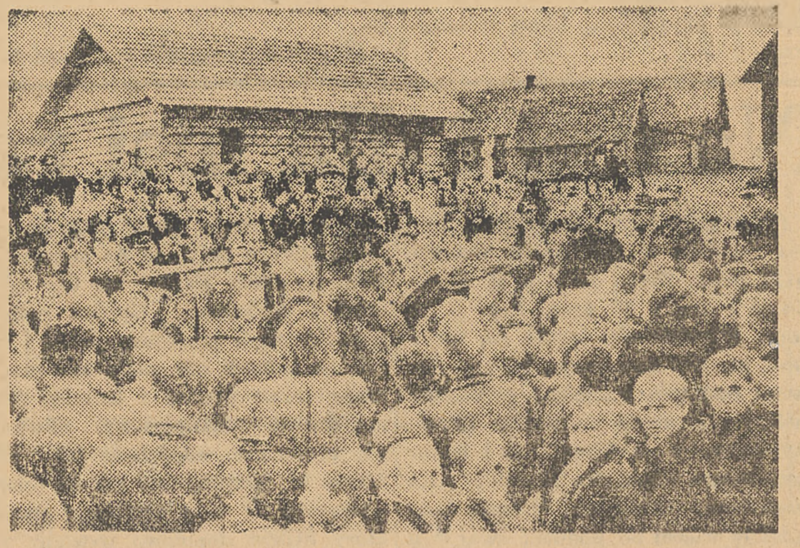
Stąd jasny dla nas, działaczy Stronnictwa Ludowego wniosek, że bez pogłębienia sojuszu chłopsko-robotniczego nie ma pełnego zwycięstwa i osiągnięcia celu zamierzonego przez powszechną ofensywę kulturalną.

Na ogólnopolskim świetlicowym zjeździe wrocławskim KCZZ wykazało, że świetlice stanowią potężną broń ideologiczną mas pracujących. Na drodze aktywizacji ruchu świetlicowego zjazd ten ma znaczenie przełomowe. Dowodzi on bowiem, że masy pracujące nie tylko budują nowy wielki gmach Polski Ludowej, ale tworzą nową kulturę.

B. B.

Marszałek Żymierski

Honorowym Obywatelem pow. przemyskiego



Z okazji wręczenia garnizonowi przemyskiemu sztandarów, ufundowanych przez społeczeństwo woj. rzeszowskiego, przybył do Przemyśla Marszałek Polski **Michał Żymierski.**

Zdążającemu do Przemyśla Marszałkowi zgotowali **chłopi przemyscy** wspaniałe owacje we wszystkich wsiach, przez które przejeżdżał. Na granicy powiatu, **we wsi Orzechowice,** zbudowano Mu triumfalną bramę. W imieniu 3-tysięcznego tłumu witał Marszałka **poseł Dachow,** a dzieci szkolne wręczyły mu kwiaty.

Po raz drugi zetknął się Marszałek z chłopami na stadionie w Przemyślu, przed mszą polową oraz na akademii w Domu Robotniczym; trzeci raz — na posiedzeniu Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej. W czasie rozmów z chłopami Marszałek wykazał doskonałą znajomość spraw wiejskich.

Pow. Rada Narodowa postanowiła jednomyślnie nadać Marszałkowi Roli-Żymierskiemu honorowe obywatelstwo powiatu przemyskiego.

„Czerwona kopalnia“

Zabrze - Wschód była pierwsza

Lotem bslykawicy obiegła całą Polskę wieść o bliskim już terminie zjednoczenia partii robotniczych.

Przez 56 lat obie partie marksistowskie działały — każda na własnej platformie programowej — które często odbiegały od siebie. 56 lat sztucznie wywoływanej różnicy między robotnikami kończy się wspaniałym zwycięstwem — jednością organiczną politycznej reprezentacji całej klasy robotniczej w Polsce.

Nic dziwnego, że po kilkomiesięcznym, niecierpliwym wyczekiwaniu radość zapanowała we wszystkich zakładach pracy, gdzie tylko bije serce robotnika. Nic dziwnego, że w „CZERWONEJ KOPALNI“ — w kopalni Zabrze-Wschód postanowiono to wielkie Święto Zjednoczenia uczcić. No, bo jakże— każde święto jakoś się obchodzi. Zastanawiano się, czy manifestacją w dniu Kongresu Zjednoczeniowego godnie uczci się to Święto.

— Eech, — myśleli sobie górnicy wiercąc twarde pokłady węgla — to przecież nie jest zwyczajny obchód, czy uroczystość — to będzie dzień, który w znacznym stopniu zadecyduje o dalszym rozwoju naszego kraju, o podniesieniu bytu wszystkich ludzi pracy w Polsce, a więc będzie świętem nie tylko upartyjnionych rzesz społeczeństwa, lecz również wszystkich bezpartyjnych ludzi pracy. To będzie święto jeszcze większego zacieśnienia sojuszu chłopsko - robotniczego, dzień manifestacji sojuszu ze wszystkimi siłami postępowymi na całym świecie.

— No tak, ale jakimże to nadzwyczajnym obchodem ten dzień uczcić?

I wtedy w sercach górników zaświtała myśl:

— Plan, plan wykonać przed terminem — o cały miesiąc wcześniej!, a potem wkroczyć triumfalnie na salę kongresową i oświadczyć wszystkim robotnikom z całej Polski.

— Tak uczciliśmy NASZ DZIEŃ — zwycięstwem, uczciliśmy zwycięstwo!

Ten przykład okazał się zaraźliwy, za nim poszły nowe setki tysięcy górników, hutników, włókniarzy, kolejarzy, metalowców...

Nie będą sami zabrscy górnicy triumfatorami na sali kongresowej, ale oni mogą być dumni, że dali dobry przykład.

Przykład, który pójdzie w miliony... w miliardy złotych zwiększonego dochodu narodowego.

Przykład który o miesiąc przyśpieszy marsz ku socjalizmowi, ku pełnemu dobrobytowi wszystkich ludzi pracy.

K. BARANOWSKI

Zakapturzeni bogacze

czyli gwałtowny, a niespodziewany przypływ „uczuć rodzinnych”

OD dłuższego czasu można zaobserwować na wsi pewne charakterystyczne zjawisko — **liczba gospodarstw rolnych zaczęła gwałtownie wzrastać.** W ciągu ostatniego czasu ten przyrost wyraża się cyfrą ponad **400 tys. nowopowstałych gospodarstw.** I co jest znamienne — nowe gospodarstwa w większości powstały z rozdrobnienia majątków bogaczy wiejskich, którzy masowo zaczęli dzielić swoją ziemię pomiędzy bliższych i dalszych członków rodziny, **zachowując wspólnotę gospodarczą.**

Ten gwałtowny przypływ „uczuć rodzinnych“ u bogatych chłopów ma swoje przyczyny. Nie trudno domyśleć się, że **chodzi tu o zorganizowaną akcję bogaczy wiejskich, którzy za wszelką cenę chcą ukryć swoje źródła dochodu,** by w ten sposób uchylić się od świadczeń na rzecz państwa, by wpłynąć na obniżenie stopy podatku gruntowego i świadczeń na FOR. Z podobną akcją mieliśmy już do czynienia poprzednio, gdy bogacze nagminnie ukrywali ziemię przed władzami państwowymi. W niektórych wsiach po dokładnej kontroli okazało się, że **bogacze ukryli po kilkaset ha gruntów ornych.** W jednej tylko **wsi Strachamin, gm. Iwowe** w roku bieżącym bogacze obniżyli ilość swojej ziemi ornej o 649 ha w stosunku do roku 1946.

Ta wroga akcja bogaczy wiejskich pociąga za sobą bardzo niebezpieczne następstwa. Z gospodarczego punktu widzenia jest to szkodnictwo, w wyniku którego poważne straty ponosi skarb państwa i cała nasza gospodarka. Bogacz ukrywający swoją ziemię i dzielący formalnie swoje gospodarstwo, uchyla się świadomie od sprawiedliwego wymiaru podatku gruntowego i od świadczeń na FOR, pozbawia funduszów samorząd terytorialny, zmniejsza świadomie państwowe rezerwy zbożowe, które w pierwszym rzędzie pochodzą ze spłat podatku gruntowego w naturze, spłat, które wyłącznie dotyczą gospodarstw o większej przychodowości.

Lecz akcja ta pociąga również i **niebezpieczne następstwa natury społecznej. Zakapturzony kapitalista wiejski,** żyjący z wyzysku najemników lub swych małorolnych sąsiadów, gromadzący tą drogą poważne kapitały, dzięki ukryciu swoich dochodów, **ma możliwość korzystania z pomocy państwa na równi z pracującym chłopstwem.** Ponadto taki bogacz ma również otwarty dostęp do władz terenowych spółdzielczości wiejskiej i organizacji społecznych działających na wsi. Niebezpieczeństwo tego stanu rzeczy jest jasne.

Brak zaostrzonej czujności wielu działaczy wiejskich wobec nagminnych faktów nadużyć dokonywanych przez bogaczy, którego następstwem są wyżej opisane zjawiska, wypływa między innymi stąd, że ulegają oni częściowo propagandzie kapitalistów wiejskich, utrzymujących, iż wieś jest jednolita społecznie, że nie ma tam wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy.

Pisaliśmy już, że trzeba wyraźnie postawić zagadnienie, że bez rozbicia tej legendy o rzekomej jedności wsi, legendy, której życie na każdym kroku zadaje kłam, nie sposób przeprowadzić skutecznej walki z nadużyciami na wsi. Każdy działacz wiejski i każdy chłop musi zrozumieć, że bogacz, to ten, który żyje z wyzysku innych, bez względu na to, czy wyzyskiwanym jest robotnik rolny, czy małorolny chłop płacący mu odróbkami za pożyczone na przednówku ziarno, lub narzędzia w okresie żniw.

Walka z panoszeniem się bogaczy na wsi i walka z nadużyciami bogaczy, to w pierwszym rzędzie walka o podniesienie świadomości politycznej mas pracującego chłopstwa. Nie ulega wątpliwości, że w tej dziedzinie dokonano już bardzo wiele. Ogromna większość małorolnych chłopów i znaczna część średniorolnych, zdaje sobie sprawę, że ich wrogiem jest wyzyskiwacz wiejski.

Dzięki tej świadomości chłopów

Dokończenie obok

wychodzą na jaw, starannie ukrywane przez bogaczy i ich zauszników, sprawujących władzę w wielu terenowych samorządach, coraz to nowe wypadki nadużyć. Ta świadomość i wzmagająca się aktywność mas chłopskich pozwala na przewietrzenie atmosfery w szeregu samorządach terytorialnych, pozwala na usunięcie przekupionych urzędników, którzy sprzyjali kombinacjom bogaczy.

Ale na tych niewątpliwych osiągnięciach w dziedzinie pobudzania świadomości mas pracującego chłopstwa, w dziedzinie potęgowania jego walki przeciwko kapitalistom wiejskim, nie wolno się zatrzymać. **Do walki przeciwko wyzyskiwaczom jawnym i zakapturzonym trzeba zmobilizować całe pracujące chłopstwo.**

Jak pracowała pierwsza w Polsce

Spółdzielnia Zdrowia w Markowej

I. Rozkwit i upadek

PRZED wojną sprawa zdrowia na wsi przedstawiała się u nas fatalnie. Podczas gdy w wielkich miastach 1 lekarz przypadał na 700 osób, to w miasteczkach poniżej 10 tys. mieszkańców (łącznie ze wsiami) — 1 lekarz przypadał na... 9.600 osób. W tych warunkach pomoc lekarska dla wsi stawała się fikcją, tym bardziej, że małorolnych i średniorolnych chłopów nie stać było na korzystanie z usług lekarzy, pobierających za nie wygórowane opłaty.

Po wojnie nasze młode państwo zrobiło wiele, by stan zdrowia w Polsce, a więc i na wsi, poprawić. Wystarczy podać, że w br. wydatkowano u nas na cele zdrowia 33 miliardy zł z pieniędzy publicznych. Nigdy dotychczas w Polsce tak wiele w ciągu jednego roku na cele zdrowia nie wydano.

Ideałem organizacyjnym państwa w tym zakresie jest zaprowadzenie w całym kraju **powszechnej, bezpłatnej służby zdrowia.** Ideał ten nie może być jednak w ciągu najbliższych lat wykonany. Zniszczone państwo, zajęte odbudową wszystkich dziedzin swego życia, nie posiada po temu odpowiednich środków.

Wieś jednak nie może czekać. Rodzą się pomysły przyjścia państwu z pomocą i przyśpieszenia organizacji służby zdrowia na wsi. Zanim państwo znajdzie środki na zrealizowanie powszechnej służby zdrowia — wieś sama, na drodze spółdzielczej, pragnie rozwiązywać u siebie to zagadnienie.

Szukanie na drodze spółdzielczej rozwiązania sprawy zdrowia na wsi — nie jest u nas rzeczą nową.

Już w roku 1935, za inicjatywą inż. IGN. SOLARZA, chłopi z gm. Markowa pow. przeworskiego zorganizowali pierwszą w Polsce Spółdzielnię Zdrowia.

»Nie po to się uczyłem, żeby wracać na wieś«

Nie miała ona łatwych początków. Na wstępie — Sąd Okręgowy w Rzeszowie odmówił wciągnięcia jej do rejestru. Kiedy uporano się z tym — wynikły trudności finansowe, mieszkaniowe i wreszcie najtrudniejsza: sprawa lekarza. **Lekarze, wychowani w burżuazyjnym systemie myślenia, traktujący swą pracę nie jako służbę społeczną, a jako narzędzie do eksploatacji chorych i urządzania sobie ich kosztem wygodnego życia — nie kwapili się do przyjścia na „zakazaną" wieś.** Woleli pozostawać w mieście, które zapewniało im korzystniejsze i wygodniejsze warunki bytu.

Zarząd spółdzielni zdrowia, pertraktując z lekarzami o pozyskanie ich dla pracy na wsi, spotykał się w większości wypadków z ordynarnym wyrachowaniem, z zupełnym brakiem uspołecznienia.

„Nie po to uczyłem się tyle lat, żeby teraz wracać na wieś" — mówił jeden: **„Chłopi są dziś dziadami, nie zapłacą mi dobrze"** — odpowiadał drugi. Inny żądał 800 zł miesięcznie i wolnej praktyki, podczas gdy spółdzielnia dawała lekarzowi „tylko" 400 złotych miesięcznie (w warunkach przedwojennych!) mieszkanie, opał i światło. Na prowadzenie przez lekarza prywatnej praktyki Spółdzielnia — rzecz jasna — nie mogła się zgodzić.

Inny pisał: **„Biorąc pod uwagę materialny stan wsi, piękny i szlachetny cel panów nie wróży powodzenia. Z tej to przyczyny rezygnuję z pracy".** A jeszcze inny pytał: „Czy ja mogę mieć na wsi odpowiednie towarzystwo"?

Wielu z lekarzy wolało cierpieć bezrobocie w mieście, niż pójść na wieś.

Spółdzielnia — zbawieniem dla biednych

Znalazł się jednak w końcu doktór - społecznik, sam pochodzący ze wsi, który zgłosił chęć pracy w Spółdzielni. Był to dr Wł. Ciekot, stypendysta wojskowy, odsługujący swe stypendium w wojsku. Na prośbę zarządu spółdzielni władze wojskowe udzieliły mu urlopu i dr Ciekot objął kierownictwo Spółdzielni Zdrowia w Markowej.

Działalność spółdzielni okazała się zbawienna, szczególnie dla biednej ludności, pozbawionej dotychczas taniej, łatwo dostępnej pomocy lekarskiej.

Opłata za poradę w ambulatorium wynosiła dla członka: pierwsza — 2 złote, każda następna 1 zł. Opłata za wyjazd do chorego 5 — 6 zł. Dla niečłonków opłaty te były o 30% wyższe. Lekarze prywatni brali jednak w tym samym czasie 5 — 6 zł za poradę na miejscu, a od 30—40 zł za wyjazd.

Każdy widzi, jaką „rewolucję" w opłatach za pomoc lekarską wprowadzała markowska spółdzielnia zdrowia. Wystarała się ona również w jednej z aptek o 25% zniżkę dla swych członków przy zakupie lekarstw.

Udział członkowski wynosił w spółdzielni 10 zł (płatne ratami); wpis 1 zł., Początkowo zapisało się na członków 150 osób Liczba ta rosła z miesiąca na miesiąc.

Spółdzielnia prowadziła ożywioną działalność. Organizowano dziecińce, wędrowne wystawy z dziedziny higieny zdrowia. Roztaczano opiekę nad matką i dzieckiem. Sprowadzono ze Lwowa kolumnę przeciwgruźliczą, która prześwietliła ponad 1.000 osób. Prowadzono kursy higieny; w 1938 r. odbyło się takich kursów 30, z 3.000 uczestników.

W roku 1938 lekarz spółdzielni udzielił 3.350 porad, w tym 250 — bezpłatnie.

»Nasz doktór«

Duszą markowskiej Spółdzielni Zdrowia był dr Ciekot „Nasz doktór" — jak nazywali go chłopi

Po wsiach opowiadają o nim niemal legendy.

Biednych leczył dr Ciekot darmo. Zajmował się nimi jednak równie gorąco, jak i innymi, płatnymi pacjentami.

Do Husowa np., oddalonego od Markowej o 7 km, dojeżdżał mimo deszczów przez tydzień do dziecka chorego na zapalenie opon mózgowych. Dojeżdżał dotąd, dopóki je — dzięki swej szczęśliwej ręce — nie wyleczył. Oczywiście i w tym wypadku od biednych rodziców dziecka nic za swą pomoc nie policzył.

Podobnych przykładów przytaczają ludzie dziesiątki.

„Nie było — mówią — dla niego drogi złej albo zbyt dalekiej, złej pogody lub spóźnionej pory. Na każde wezwanie śpieszył do chorego, a o zapłatę tam gdzie widział biedę, nawet nie zapytał".

Nigdy, przejeżdżając lub przechodząc koło domu chorego, do którego był poprzednio wzywany, nie omieszkał wstąpić, zapytać o zdrowie lub nawet zbadać. Niósł ludziom prawdziwą pomoc. Widzieli to i oceniali.

Od naszego specjalnego wysłannika

Z chwilą wybuchu wojny dr Ciekot powołany został do wojska i w czasie działań wojennych — zaginął. Dla rozwijającej się dopiero spółdzielni był to prawdziwy cios. Ludzie po wsiach nie mogli odżałować straty „naszego doktora".

„Gdyby tak wrócił — to z chorągwiami byśmy mu naprzeciw wyszli".

Z jego odejściem skończył się dla spółdzielni pierwszy okres, okres wspaniałego rozwoju.

Lekarz, który przyszedł po dr Ciekocie zajmował się wszystkim, tylko nie sprawami spółdzielni. Doprowadził on ją do upadku; zachwiał zaufanie do instytucji, do samej idei spółdzielni zdrowia. Wreszcie — w lutym 1947 r. zwinął manatki i wyjechał na dokończenie studiów do Poznania.

Spółdzielnia została bez lekarza.

Tak to w historii markowskiej Spółdzielni Zdrowia zakończył się drugi okres, okres kryzysu i chylenia się ku upadkowi.

M. MŁUDZIK



We Wronowie koło Puław — Foto CIS

Ubezpieczenia chorobowe nie mogą być fikcją

Ośrodki Zdrowia niedostatecznie rozwiązują problem leczenia na wsi

Na ponad 24 miliony ludności w Polsce 3.530 tys. korzysta z usług Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Ci ludzie — choć ich jest stosunkowo niewielu — nie są dostatecznie obsługiwani przez lekarzy, szpitale, sanatoria i apteki. Zagadnienie lecznictwa na zasadach ubezpieczeniowych należy postawić jak najszybciej na odpowiednim poziomie z uwagi na to, że państwo nasze realizować będzie ten system w stosunku do wszystkich obywateli. Nikt bowiem w naszym ustroju nie może pozostawać bez należytej opieki lekarskiej.

Na odcinku lecznictwa mamy jeszcze wiele braków, mało lekarzy, mało szpitali, mało urządzeń, aparatów leczniczych i lekarstw. Jednakże i przy obecnym stanie posiadania, leczenie może być realizowane bardziej skutecznie.

WIĘCEJ OBUSTRONNEGO ZROZUMIENIA

Norma — 6 pacjentów na godzinę — jest niewątpliwie słuszna. Nie można od lekarza żądać, aby załatwiał pacjenta w czasie krótszym, niż 10 min. **Tymczasem wielu lekarzy stosuje się do długości „kolejki" w poczekalni gabinetu.** Metoda taka szkodliwie odbija się na właściwości diagnozy i celowości leczenia, a tym samym na zdrowiu ubezpieczonych.

Z drugiej strony pacjenci nie zawsze właściwe oceniają lekarzy, którzy przystępują uczciwie do badania chorego, i **niecierpliwie „psioczą" na zbyt powolne załatwianie pacjentów.**

Bardzo często czyta się w prasie, że chory wędruje od gabinetu do gabinetu i nie otrzymuje porady lekarskiej. Pomijając to, że każdy lekarz o każdej porze obowiązany jest w nagłych wypadkach udzielić swojej pomocy ubezpieczonemu, należy wziąć pod uwagę, że żaden prawie ubezpieczony **nie jest poinformowany o obowiązkach i prawach w stosunku do Ubezpieczalni.** Każdy wie, że ma prawo do bezpłatnego leczenia, lecz nie wie jaką drogą, gdzie i kiedy może pomoc lekarską otrzymać.

A przecież nie ma nic prostrzego, jak wywieszenie na klatkach schodowych ogłoszeń, że lekarz domowy **Ubezpieczalni Społecznej przyjmuje w godzinach takich, a takich — przy ulicy takiej a takiej itd.,** że lekarz dentysta przyjmuje tu i tu, akuszerka, chirurg itd.. Nie jest to ani kosztowne, ani trudne. **Tymczasem na tablicach domowych brak nawet numeru telefonu pogotowia ratunkowego i straży pożarnej!**

Mamy w Polsce około 8 tys. lekarzy praktykujących. Prawie każdy z nich pracuje w kilku instytucjach, a ponadto prowadzi prywatny gabinet. Jasne jest, że w takiej sytuacji na każdy z gabinetów może on poświęcić kilka kwadransów. Ubezpieczonemu się wydaje, że lekarz musi go w każdej chwili przyjąć, a jeśli nie może — to posądza lekarza o złą wolę, podczas gdy prywatnie, ludzie nie raz czekają tygodniami na wizytę cierpliwie i wierzą, że lekarz rzeczywiście jest zajęty.

Lekarze znowu traktują ubezpieczonych, jako „zło konieczne", 85% lekarzy wprowadza zróżniczkowanie na pacjentów prywatnych i tych ubezpieczonych.

ZLITUJCIE SIĘ NAD PROWINCJĄ

Na wstępie drobny przykład:

Musiałem kiedyś wezwać lekarza do domu, a mieszkam w obwodzie podstołecznym. Poszedłem do gabinetu. Na drzwiach wisi ogłoszenie.

— Lekarz przyjmuje od tej do tej godziny — i byłoby wszystko w porządku gdyby nie to, że **MIMO GODZIN PRZYJĘĆ — LEKARZA NIE BYŁO, A GABINET BYŁ ZAMKNIĘTY.** W międzyczasie dowiedziałem się, że lekarz był rano przez godzinę i wyszedł. Nie wiadomo dokąd, bo lekarz nie ma pomocy i zastępstwa, ani nawet informatora. Trudno mu bowiem ze swoich **60 zł na godzinę** utrzymać informatora.

Nie traciłem nadziei i czekałem 7 godzin! Klałem oczywiście lekarza, Ubezpieczalnię i wszystkich winnych i niewinnych. Po siedmiu godzinach lekarz przyszedł i zastał mnie stojącego pod drzwiami gabinetu. W pierwszej chwili chciałem się nań rzucić z nieprzyjemnymi słowami, ale doktór był tak „skonany", że nie mogłem... Gdy się dowiedział, że chciałem go prosić do domu oddalonego 4 km, błagał żeby poczekać do jutra. W tej chwili właśnie wracał piechzo z siedmiokilometrowej wędrówki do chorego **UBEZPIECZONEGO** (podkreślam) a sam jest chory na serce i nie może chodzić.

Pod gabinetem prócz mnie, stało jeszcze kilkanaście osób. Mimo późnej pory przyjął jednak wszystkich i przyszedł nocą do mnie, do domu, do chorej osoby.

Wybaczcie, ale czy można w ten sposób użytkować tak cenny czas?

Lekarzowi nie wolno i nie powinien odmawiać domowej wizyty, ale jak można dopuszczać do tego, aby musiał on chodzić po kilkanaście kilometrów piechotą.

Chory nie może i nie ma obowiązku dawać lekarzowi środek lokomocji — lekarzowi wolno wynająć samochód, czy furkę konną, ale te nie wszędzie są. Poza tym chorego trzeba często podwieźć do ambulatorium, w mieście korzysta się z karetek pogotowia, a na wsi nie ma pogotowia, ani nawet prywatnych taksówek. Do tego trzeba dodać rozległość rejonu. Np. Piaseczno ma około **100.000 OSÓB I TYLKO DWÓCH LEKARZY,** przy czym kilkunastokilometrowe odległości bez połączeń komunikacyjnych, uniemożliwiają skuteczną pomoc lekarską.

A sprawa jest zdaje się prosta, **STAĆ NAS NA KILKASET SAMOCHODÓW DLA OBWODÓW UBEZPIECZALNI I OŚRODKÓW ZDROWIA NA WSI.**

JAK MA SIĘ LECZYĆ WIEŚ?

Ośrodki zdrowia na wsi nie rozwiązują dostatecznie tego zagadnienia. Lekarz przyjeżdża do Ośrodka przeważnie raz w tygodniu i swoją wizytę ogranicza do minimum z powodu braku czasu i środków lokomocji. Sił pomocniczych odpowiednio wykwalifikowanych prawie wszędzie brak. W tym stanie ośrodek zdrowia jest na wsi tylko pustą izbą, z której rzadko kto może skorzystać.

Ośrodki zdrowia muszą mieć **ODPOWIEDNIE.** ambulatoria, wyposażone w karetki i stałych lekarzy, a wieś musi być poinformowana w jaki sposób ma prawo korzystać z ich usług.

AL. J.

50—70 proc. oszczędności na robociźnie

przy użyciu kopaczek buraczanych

Wykopki buraków cukrowych odbywają się przeważnie ręcznie, co wpływa na podrożenie kosztów uprawy buraka i jest utrudnione ze względu na gorszą pogodę o tej porze roku. Światlejsi rolnicy i inżynierowie usiłowali skonstruować maszynkę, która zastąpiła by uciążliwą pracę ludzką. Prace te nie dawały zadawalających wyników.

Ostatnio jednak Biuro Konstrukcji Maszyn Rolniczych w Poznaniu przeprowadziło szereg pokazów **kopania buraków cukrowych i marchwi pastewnej przy pomocy kopaczek do kartofli typu „Lanza“ i „Hardera“.** W miejsce lemiesza założone zostały specjalnie skonstruowane podrywacze czteropalcowe (buraki muszą być najpierw oglowione z liści).

Taka praca jest lekka i nie brudząca. Zwózki liści z pola buraczanego należy dokonać wozami ogumionymi, po czym dopiero może nastąpić właściwe kopanie korzenia buraczanego. Podrywacz podrywa buraki, a gwiazda wyrzuca je podobnie jak ziemniaki.

Przeprowadzone w ub. tygodniu próbne wykopki w maj. Szadłowice pod Inowrocławiem, w maj. Przybiedowo, pow. obornicki, oraz w innych majątkach i u drobnych plantatorów (również w Witaszycach) dały zadawalające wyniki, co potwierdziły już zresztą wstępne próby, dokonane w roku ubiegłym.

Przy zastosowaniu omawianych maszyn można oszczędzić od 50 — 70 proc. wydatków na robociznę.

Fabryka Maszyn Rolniczych Sucheniego w Gidlach pod Radomiem wykonała na zlecenie Biura Konstrukcji Maszyn Rolniczych w Poznaniu 400 szt. tego rodzaju podrywaczy, dających się wmontować do kopaczek.

Powyższy wynalazek będzie miał doniosły wpływ na dalszy rozwój uprawy buraka cukrowego. (g)

Co warto zobaczyć w Poznaniu?

TEATRY

TEATR WIELKI — „Eugeniusz Oniegin“, godz. 19.00.

PAŃSTWOWY TEATR POLSKI — „Sen nocy letniej“, godz. 19.00.

TEATR NOWY — nieczynny.

TEATR KOMEDIA MUZYCZNA — „Jadzia wdowa“, godz. 20.00.

TEATR AKTORA I LALKI — „Świerszcz za kominkiem“, godz. 19.00

KINA

APOLLO — „Iwan Groźny“, godz 15.30, 17.30, 19.30, w niedz. od godziny 13.30.

BAŁTYK — „Iwan Groźny“, godz 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. od godziny 14.30.

MUZA — „Bitwa o szyny“, godz 16.30, 18.30 20.30 w niedzielę od godziny 14.30

RIALTO — „Podrzutek“, godz. 16.30 18.30, 20.30 w niedz od godz 14.30

WARTA — „Wiosna“ 16.30, 18.30 20.30 w niedz od godz 14.30

WARTA — „Program Aktualności nr 30, godz 11.00, 12.00 13.00, 14.00 w niedzielę od godz 10.00

Kanał Warta — Gopło

na ukończeniu

Roboty przy budowie kanału **Warta — Gopło** są już na ukończeniu. Dzieła tego dokonała jedna z największych pogłębiarek w Europie **„Gironde“**, która obecnie jako **„Sinek III“** odpoczywa po długiej pracy. Nowa droga wodna, łącząca Wartę z kanałem Dolno-Noteckim, **zostanie uruchomiona z przyszłą wiosną.**

Budowa ostatnich dwóch śluz, kosztem około **130 mil. zł** i pogłębienie kanału, jest tylko **małym wycinkiem wielkich robót**, jakie wyznaczył sobie Państwowy Zarząd Dróg Wodnych. W przyszłości projektuje się **przedłużenie kanału daleko na południe kraju i połączenie Gopła z Wisłą oraz przekop w stronę Bydgoszczy.**

W ten sposób Kujawy, na których powstaje wielki przemysł chemiczny, będą miały dogodną i tanią komunikację. Przyczyni się to niewątpliwie do zatrudnienia mieszkańców tamtejszych, biednych okolic, i do podniesienia ich dobrobytu.

(W. Ch.)

Jak pracują

cukrownie wielkopolskie

Z ogólnej liczby 14 cukrowni, podległych Zjednoczeniu Okręgu Poznańskiego Przemysłu Cukrowniczego, w ramach tegorocznej kampanii, uruchomiono już 10 zakładów. Przewiduje się przerobienie w cukrowniach ok. 9 mil. kw. buraków. Da to w efekcie 125 tys. ton cukru. W br. zakontraktowano 42 tys. ha plantacji buraczanych.

Koniec kampanii wypadnie przed 10 grudnia br. Jak w ubiegłym roku tak i w obecnym cukrownie stanęły do zespołowego współzawodnictwa pracy. Załogi i kierownictwa fabryk Wielkopolski przystąpiły w bieżącym sezonie do współzawodnictwa na apel okręgu gdańskiego.

Dzięki współzawodnictwu, zmniejszono w ubiegłym sezonie straty przy przerobie i zaoszczędzono **1.100 ton węgla oraz uzyskano ponad plan 1.007 ton cukru. Zwiększono przerób na dobę o 5 tys. kwintali. Zmniejszono przestoje o 50 proc., przerwy o 75 proc. Powiększono także produkcję suchych wysłodków.** Wydano pracownikom w formie premii 360 ton cukru. (p)

Nad Wartą

KARY NA PIŁKARZY

(i) Wydział Gier i Dyscypliny POZNP-u zdyskwalifikował za nieportowe zachowanie się na boisku: W. Mataska z KS „Sulechowianka“ na 18 miesięcy za czynne znieważenie zawodników i Wł. Kłosa na 12 miesięcy za brutalną grę.

ZMP PRZY ZAKŁADACH H. CEGIELSKIEGO

(i) Ilość członków ZMP przy Zakładach H. Cegielski w Poznaniu wzrosła z 502 w pierwszych dniach września na 1.600 obecnie. ZMP-owcy posiadają 38 kółek przy poszczególnych warsztatach i wydziałach. W zorganizowanej wycieczce na Wystawę Ziem Odzyskanych wzięło udział 585 członków.

5 MIL. ZŁ NA REMONT MIESZKAŃ ROBOTNICZYCH

(i) Min. Przem. i Handlu wyasygnowało 5 mil. zł na przeprowadzenie koniecznych remontów mieszkań pracowników Zakładów H. Cegielski w Poznaniu. Wybrana w tym celu komisja zbadała stan mieszkań, potrzebujących poprawy i już rozpoczęto prace, które zostaną ukończone do 15 listopada br.

POLSKA — CZECHOSŁOWACJA W HOKEJU NA TRAWIE

(i) 14 listopada odbędzie się w Poznaniu lub w Pradze powtórzenie meczu hokeja na trawie, gdyż już raz w maju br. w Pradze o puchar środkowo - europejski. Mecz poprzedni został unieważniony, ponieważ wymiary boiska nie były przepisowe, co spowodowało przegranie polskiej ekipy w stosunku 2:1.

Gdzie mają się kąpać?

Powiat obornicki miał kiedyś pretensję do uchodzenia za najlepszy w woj. poznańskim.

Miasteczko Oborniki też miało swoje aspiracje.

Tymczasem dowiadujemy się, że ciągle jest tam inaczej niż potrzeba.

Takie np. łaźnie.

Stare budynki w Obornikach, stawiane dawnym sposobem, nie mają łazienek. Zaś jedyna łaźnia miejska w gmachu Ubezpieczalni Społecznej jest przeznaczona wyłącznie do użytku pracowników tejże instytucji.

Gdzie ma się kąpać reszta mieszkańców Obornik?

Coś tam w tych Obornikach jest jednak nie w porządku. Ale co?

Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Dąbrowskiego 77, tel. Red. 90-40, nocny 45-09. Adm. 93-94.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Drobne — po zł 30 za wyraz (minimum 300 zł); poszukiwania pracy zł 15 za wyraz (minimum 150 zł).

PRENUMERATA MIESIĘCZNA

120 zł. Wpłacać na Konto P. K. O. Oddz. Poznań nr V-5626 lub Bank Gosp. Spółdzielczego oddział Poznań Nr. 690.

WYDAWCA: Nacz. Kom. Wyk. Stronnictwa Ludowego. Odpowiada za pismo Kolegium Redakcyjne. Drukarnia NKW SL. Warszawa, Skolimowska 5.

B-62250

WIEŚCI z KRAJU

● W ramach porozumienia zawartego przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R. z czechosłowacką fabryką traktorów „Zetor”, bawi w Polsce ekipa monterów, specjalistów budowy traktorów, którzy jeżdżąc w terenie, badają i naprawiają uszkodzenia traktorów systemu „Zetor”.

● Celem rozszerzenia opieki weterynaryjnej nad inwentarzem żywym mało i średniorolnych chłopów Ministerstwo Rolnictwa i R. R. (Dep. Weterynarii) wydało w tych dniach okólnik powołujący gromadzkich przodowników weterynaryjnych. Do ich obowiązków będzie należał nadzór nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i koni, oraz pierwszej pomocy weterynaryjnej w wypadkach chorób zwierzęcych. Kandydatów na gromadzkich przodowników weterynaryjnych wyznacza Gminna Rada Narodowa na wniosek zarządu gminy w porozumieniu z zarządem gmin nym ZSCh.

Czytajcie PRASĘ LUDOWĄ

Konferencja Głównej Rady Kobiet ZSCh

W Warszawie 29 bm. odbyła się druga z kolei konferencja Głównej Rady Kobiet Zarządu Głównego ZSCh, poświęcona omówieniu zagadnień, związanych z akcją wyborczą do zarządów ZSCh i spółdzielni oraz sprawie unifikacji kobiecego ruchu spółdzielczego na odcinku wiejskim.

Rada powołała spośród członkiń rady pełnomocnice, które z ramienia głównego zarządu ZSCh wyjadą w teren, dla dopilnowania realizacji uchwały plenum zarządu głównego ZSCh, dotyczącej udziału kobiet w wyborach. Następnie postanowiono zobowiązać pełnomocników i członków tzw. „trójek” wyborczych do dopilnowania wprowadzania kobiet do zarządów ZSCh w gromadach, w których nie ma zorganizowanych kół gospodyń wiejskich.

W celu ujednolicenia kobiecego ruchu spółdzielczego na odcinku wiejskim, rada postanowiła powołać do życia sekcję wiejską na szczeblu centralnym przy Spółdzielczej Radzie Ligi Kobiet. Zadaniem sekcji będzie koordynowanie działalności wszystkich kobiecych placówek spółdzielczych, działających na terenie wsi. W skład sekcji wchodzą przedstawicielki: Centrali Rolniczej „Samopomoc Chłopska”, Centrali Mleczarsko - Jajczarskiej, Centrali Ogrodniczej oraz wydziałów kobiecych partii politycznych i organizacji młodzieżowych. Poza tym rada powierzyła sekcji wiejskiej powołanie analogicznych sekcji na szczeblu wojewódzkim i powiatowym.

W związku ze zbliżającymi się wyborami do spółdzielni i komitetów spółdzielczych, sekcja wiejska ma opracować szczegółowe instrukcje wyborcze.

Z ŻYCIA STRONNICTWA LUDOWEGO

WARSZAWA

Wczoraj odbyła się w Warszawie konferencja kierowników wojewódzkich wydziałów społeczno-oświatowych.

Referat zasadniczy wygłosił wiceminister oświaty **Wilhelm Garncarczyk**. Zagadnienia prasowe omówili: dyr. **S. Korzycki** i poseł **St. Jurkowski**.

W dyskusji poruszono sprawy oświatowo-kulturalne i in. oraz wysunięto szereg wniosków.

GDAŃSK

26 bm. w woj. zarz. SL w Gdańsku odbyło się zebranie organizacyjne księgarń szafkowych SL, przy współudziale przedstawicieli KW PPR, OKZZ, Kuratorium Szkolnego, ZMP, Oświaty Rolniczej oraz PSL.

Ob. **Puchnat** wygłosił referat: „W jaki sposób należy propagować akcję czytelnictwa wśród mało- i średniorolnych chłopów”. Ożywiona dyskusja świadczyła, że troska o oświatę i kulturę wsi głęboko leży w sercu działaczy ludowych i robotniczych. Wybrano komitet organizacyjny: przewodn. — **Tronowicz, Witkowski** — sekr. i Krauze — skarbnik.

KRAŚNIK

24 bm. w Kraśniku na zebraniu w obecności kilkudziesięciu członków SL i gości omówiono sprawy podatkowe i organizacyjne SL.

SŁUBICE

Na zebraniu międzypartyjnym sprawę likwidacji ugorów referował przew. Pow. Rady Narodowej — **Stajkowski**. Ob. Baranowski mówił o sprawach podatkowych i FOR. Uchwalono przyspieszyć uruchomienie szkoły zawodowej w Słubicach.

17 bm. odbyła się akademia Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Wziął w niej liczny udział członkowie SL i bratnich partii.

Wystawa przemysłu jedwabniczego w Bydgoszczy

24 bm. Bydgoszcz gościła rektora Szkoły Gł. Gosp. Wiejsk. ob. **Górskiego**, który w towarzystwie dyr. Dep. Min. Rol. i R. R. **Pająka** i wicedyr. Makarewicza zwiedził wystawę jedwabniczą w Bydgoszczy, zorganizowaną przez Państw. Inst. Jedwabniczy w Milanówku.

Rektor żywo interesował się eksponatami i rozwojem produkcji surowca na Pomorzu, gdzie w b. roku wyprodukowano za przeszło 16 mil. zł surowca jedwabniczego. Inż. Jaszewski podkreślił znaczenie wzrostu hodowców jedwabników na Pomorzu — porównywując rok 1945, kiedy na Pomorzu było tylko 13 hodowli (obecnie jest 250 producentów).

Wystawa unaocznia ogromne potrzeby jedwabiu dla przemysłu elektrotechnicznego, młynarskiego, dla medycyny i celów wojskowych i uczy racjonalnej hodowli jedwabnictwa.

Wszyscy popierają
Ch.T.P.D.

Barki z cukrem płyną do Gdańska
(Od własnego korespondenta)

Do Gdańska zawinęło szereg barek z cukrem eksportowym z Kruszwicy, Nakła, Janikowa i Torunia. Cukier wyładowywany jest w strefie wolnocłowej portu.

Łączna waga przywiezionego cukru wynosi już 1.980 ton. Nowe partie cukru są już awizowane, tak że do końca bm. Żegluga Polska przewiezie 6.000 ton cukru.

Obecnie w drodze znajdują się dwa holowniki wiślane „Warszawa” i „Gopłana”, które holują z węzła bydgoskiego barki z cukrem.

RADIO

WTOREK, 2 LISTOPADA

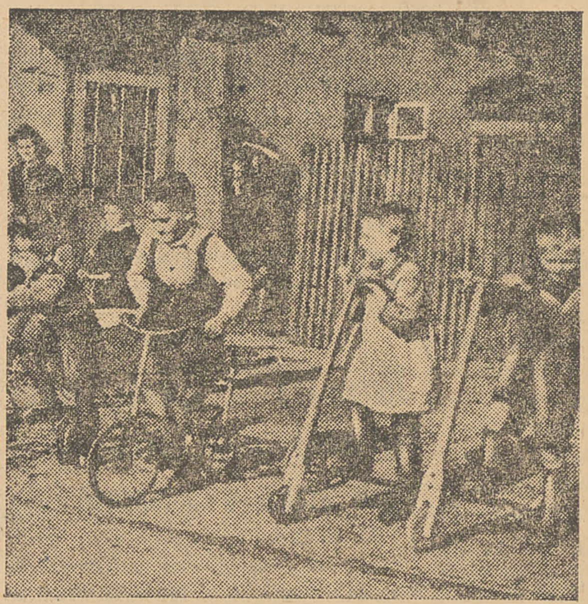
5.10 Sygnał czasu. 5.20 Konc. z Czechosłowacji. 6.10 Dziennik por. 6.25 Muz. 7.00 Wiad. por. 7.20 Muz. 8.30 „Uliczka Klasztorna”. 8.45 Muz. 9.15 Inform. 9.20 Skrzynka PCK. 9.30 Wszechnica Radiowa. 12.00 Wiad. poł. 12.20 Koncert. 12.45 Aud. dla wsi. 15.30 „Matka” — aud. dla dzieci. 15.50 Muz. 16.00 Dziennik popoł. 16.30 „Dzień Zaduszny” aud. dla młodzieży. 16.55 Wydawn. oświatowe. 17.00 Muz. klasyczna. 17.50 „Idziemy po sprawunki” pog. 18.00 Lekcja jęz. ros. 18.15 Marceli Popławski. 18.35 Arie i pieśni rosyjskie. 18.50 „Pestalozzi jako społecznik i wychowawca”. 19.00 19.00 Konc. z Krakowa. 19.40 Wszechnica Radiowa. 20.00 Dziennik wiecz. 21.00 Szostakowicz — aud. sł.-muz. 21.55 Arie. 22.15 „Pogrzeb Chopina”. Aud. sł.-muz. 22.45 Muz. 23.00 Ost. wiad. 23.10 Muz.

Życie nie zaczyna się od traktora...

Brzydka historia w związku z piękną wsią

WYDZIAŁ Wydawnictw i Propagandy Centralnego Związku Spółdzielczego zwrócił się do Polskiej Kroniki Filmowej z propozycją, by sfilmować wieś Grębocin, o której udzielił na piśmie następujących informacji:

„Wzorowa wieś samopomocowa w Grębocinie, pow. toruński. Gminna spółdzielnia „Samopomoc Chłopska“, ośrodek maszyn rolniczych, piekarnia mechaniczna, hodowla jedwabników, wieś zelektryfikowana. Dom Towarowy z 7 działami. Dom Ludowy — sala teatralna, biblioteka, kasa Stefczyka, hodowla rasowych kur, świń“.



Najsympatyczniejsza „motoryzacja“ w przedszkolu grębocińskim, której nie spostrzegł operator „Filmu Polskiego“, szukając traktora.

„Film Polski“ wysłał operatora ze swej placówki poznańskiej samochodem, do którego **Związek Samopomocy Chłopskiej dostarczył benzyny.**

Inicjatorzy wyprawy spodziewali się, że wkrótce ukaże się na ekranach urocza krótkometrażówka o Grębocinie. Tymczasem operator filmowy przyjechał do Grębocina, stwierdził, **że nie ma tam obiektów godnych taśmy i napisał dla swej zwierzchności sprawozdanie**, w którym oświadczył między innymi:

„1. W Grębocinie nie ma ośrodka maszynowego. Ośrodek maszynowy jest w pobliskim Jedwabnie, ale „prócz kilku siewników, wymagających remontu, nie posiada ani jednego traktora“.

2. W Grębocinie nie ma piekarni mechanicznej, jest tylko piekarnia ręczna — bez żadnych maszyn.

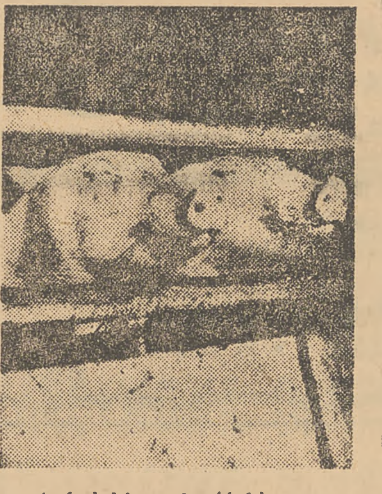
3. Hodowla drobiu obejmuje „tylko“ 84 kury, kilka kaczek i indyków.

4. Hodowla nierogacizny — w resztówce Jedwabno zastałem tylko 9 sztuk prosiąt.

5. Elektryfikacja wsi Grębocin ogranicza się jedynie do oświetlania mieszkań, żadnych latarni ani oświetlenia na zewnątrz nie ma. Nie posiada też ulic, wioska ma zabudowania rozrzucone“.

Informacje CZS są sprzeczne częściowo z obserwacjami operatora.

Przykład: **piekarnia grębocińska.** Obecnie wielu ludzi w Polsce zwariowało kompletnie na punkcie mechanizaji, nic więc dziwnego, że ktoś w wydziale propagandowym CZS nie zastanowił się, pisząc o piekarni, że ona może nie być mechaniczna. Filmowiec zaś nie zreflektował się, że nie urządzenia techniczne piekarni są ważne, lecz **jej warunki higieniczne i społeczna użyteczność przez odciążenie kobiet od zbytecznych zajęć.**



Nawet świnki grębocińskie pozowały do zdjęć, ale operator „Filmu Polskiego“ nie raczył ich zauważyć.

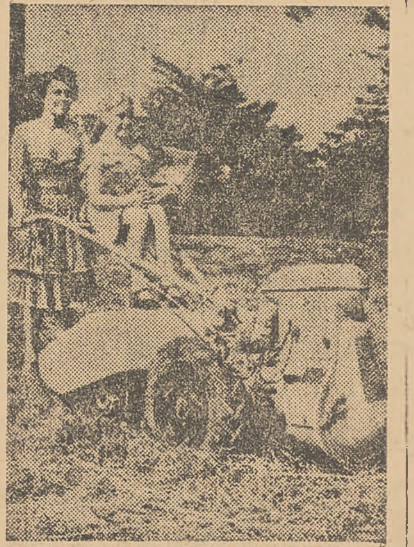
Operator filmowy uległ również obłędowi mechanizacji i uważa, że rolniczy **ośrodek** maszynowy nie może istnieć bez traktora.

Dnia 1 sierpnia br. było 1.140 ośrodków maszynowych w Polsce, a traktorów w tych ośrodkach było 1.084. W rolnictwie jest wiele maszyn pierwszej potrzeby, do których wykorzystania traktor nie jest konieczny lub nawet zbędny: **młocarnie, żniwiarki, maszyny do czyszczenia zboża.** Te maszyny decydują o poziomie gospodarki rolniczej. Gospodarstwo mające traktory, a nie mające tych maszyn pierwszej potrzeby, będzie gospodarstwem zacofanym. Ośrodki maszynowe mogą spełniać i spełniają do pewnego stopnia rolę dźwigni kultury rolniczej bez traktorów. Dla ośrodków maszynowych najpierw trzeba wyszkolić kierowców traktorowych, a potem wyposażyć je w traktory, w przeciwnym razie traktory zostaną popsute przed ich puszczeniem w ruch. Nowy traktor kosztuje około półtora miliona złotych, toteż gospodarowanie nim wymaga gruntownego przygotowania i wielu obliczeń.

Wieś samopomocowa Grębocin stosuje te rozsądne zasady w swej pracy i dlatego jej wysiłki zasługują na pokazanie społeczeństwu. Oto co Grębocin posiada: **Dom Ludowy z salą teatralną, bibliotekę (300 tomów), wypożyczalnię i czytelnię pism, świetlicę, bufet z zakazem używania alkoholu, przed szkołe w Grębocinie i Lubiczu; ośrodek zdrowia ze stałymi dwoma lekarzami, kwarcówką i stołem operacyjnym; gminną spółdzielnię „Samopomoc Chłopska“ z 12 milionami zł obrotów miesięcznie; ośrodek maszynowy z 24 maszynami i wielu narzędziami (m. in. 2 silniki elektryczne); zlewnię mleka; 3 samochody ciężarowe i 1 osobowy; poza tym urządzenia, o których jest mowa w przytoczonej korespondencji.**

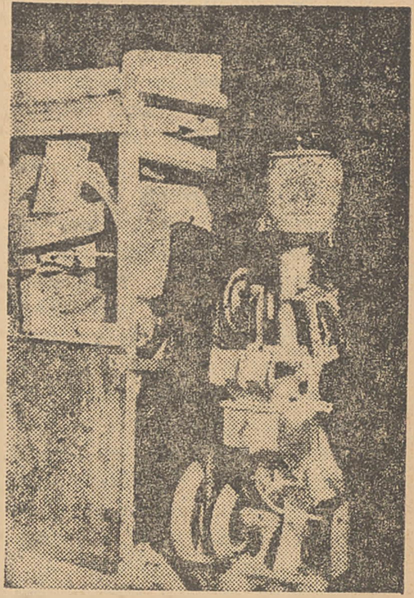
Operator „Filmu Polskiego“ nie spotkał w Grębocinie kokieteryjnego fasonu, który, jego zdaniem, nadawałby się do ustawienia przed kamerą. Praca na wsi nie jest dostosowana do wymagań fotogeniczności, jej urok polega na czym innym, lecz można go i trzeba umieć widzieć. **Chłopi nie mają ambicji filmowych gwiazdorów, a budynki na wsi są niefotogenicznie porozrzucane dla ochrony przed klęską pożarów.**

Operator filmowy mógł o tych wszystkich rzeczach nie wiedzieć, ale „czynniki decydujące“ w „Filmie Polskim“ powinny mieć właściwy, społeczny punkt widzenia na sprawy wiejskie. List dyrekcji Polskiej Kroniki Filmowej wysłany pod nrem F. 14/954/X/1948 do Centralnego Związku Spółdzielczego mówi co innego. Oto urywki tego listu:



Takie obrazki filmowałby zapewne operator „Filmu Polskiego“, bo jest i traktor, który orze, bronuje i sprężynuje jednocześnie, oraz traktorzystka sympatyczna, ale cóż z tego, jeśli aż w Ameryce?

„... Narażeni zostaliśmy na poważne straty finansowe... W przyszłości Polska Kronika Filmowa tylko wówczas wydeleguje operatora na zaproponowane przez Was zdjęcia, jeśli otrzyma środki transportowe oraz zwrot wszystkich kosztów“.



Rzadko spotykana maszyna „Petkus“ do czyszczenia zboża w ośrodku maszynowym wsi Grębocin.

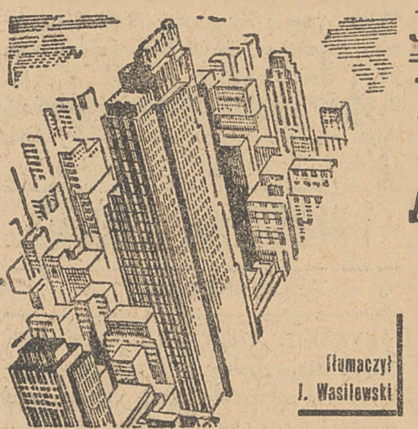
Kleiste aluzje do pieniędzy świadczą, że Polska Kronika Filmowa praktykuje zwyczaje bardziej handlowe niż prywatni fotografowie uliczni, którzy robią zdjęcia po otrzymaniu **tylko** zadatku.

Wypadek grębociński jest przykry i nie przynosi chluby X Muzie. **Jeśli takie ekscesy będą powtarzać się częściej, można wątpić, czy zobaczymy rychło właściwy obraz wsi polskiej na ekranie.**

WIKTOR BAZYLEWSKI



„Mamusiu! Czy możesz zejść na dół? Właśnie znokautowałem Tatusia!“



tłumaczył J. Wasilewski

Jurij Żukow (17)

To jest Ameryka

Materiały w pismach amerykańskich rozmieszcza się w sposób bardzo swoisty. Ich zasadniczą treść podaje się w wielopiętrowych tytułach. Ważniejsze szczegóły znajdują czytelnicy w czołowym ustępie artykułu, złożonym wielkimi czcionkami; w drugim i trzecim akapicie, złożonym już mniejszymi, są mniej ważne wyjaśnienia. Wreszcie reszta artykułu, złożona petitem, podaje gruntowny opis danego wydarzenia. W zależności od tego, czy czytelnik ma czas i ochotę, może przeczytać cały materiał lub poprzestać na ustępach czołowych, czy nawet zadowolić się rzuceniem oka na tytuły.

Po 15 — 20 minutach materiały prasowe chwyta następne ogniwo systemu taśmowego — trafiają one na umieszczony w końcu sali olbrzymi stół w kształcie podkowy przy którym zasiada 64 osoby. Tutaj, przy tym stole, znajduje się główny ośrodek dyspozycyjny redakcji. W środku i po brzegach zasiada trzech szefów informacji. Jeden z nich dostaje wiadomości, dotyczące spraw krajowych, drugi — wiadomości o wydarzeniach miejskich, trzeci — wiadomości zagraniczne. Obok redaktorów ich pomocnicy, stare, doświadczone wygi dziennikarskie, rozumiejące nawet półsłówka swych szefów.

Obowiązki szefów informacji i ich pomocników, zajmujących miejsca przy stole w kształcie podkowy, na tym właśnie polegają, żeby w odpowiedni sposób spreparować te potrawy gazetowe, które skonsumować ma później czytelnik. Muszą oni w maksymalnie szybkim tempie opracować materiał, sformułować czołowe ustępy, zaopatrzyć artykuł w krzykliwe tytuły.

Ale obowiązki szefów informacji i ich pomocników nie wyczerpuje tylko techniczne opracowanie materiałów, jakie do nich napływają. Ich funkcje są znacznie delikatniejsze, bardziej złożone. Tu właśnie dokonuje się tych poprawek, retuszów słownych, jakie częstokroć zmieniają informację w dezinformację. Z przyczyn zupełnie zrozumiałych nie dane nam było zaobserwować przebiegu tego delikatnego procesu, chociaż z dnia na dzień czytaliśmy w pismach rzeczy odmienne od tych, jakie widzieliśmy dokoła siebie.

Ale oto nie budzące wątpliwości świadectwo rodaka wydawców i redaktorów „New York Times“, niegdyś również — wydawcy — O. Villarda. W swej książce „Upadek prasy“ przytacza on fakt, jak „redagowanie“ nadało doniesieniu specjalnego korespondenta „New York Times“, Herberta Matewsa, zupełnie odwrotny sens.

Matews w okresie wojny domowej w Hiszpanii przysłał stamtąd korespondencję, w której udowodnił, że Franco opiera swe istnienie na cudzoziemskich bagnetach. Mówiąc o składzie oddziałów faszystowskich, rzuconych do walki, Matews napisał: „Były to wojska włoskie“. W redakcji zoperowano mu na: „Były to oddziały powstańców hiszpańskich“.

Villard podaje, że tę skandaliczną historię wykryło pisemko „Better News“, wydawane nielegalnie przez jakiś czas przez współpracowników „New York Times“ i z lubością demaskujące różne szwindle redakcyjne.

Szefowie ze sztabem pomocników pracują niesłychanie intensywnie nie odrywając ani na chwilę uwagi od wykonywanej pracy. Na wysokości ich ramion wzdłuż całego stołu przebiega taśma ruchoma z małymi koszyczkami, zupełnie jak w zakładach samochodowych. Do tych koszyczków wrzuca się maszynopisy, a taśma dostarcza je do zecerni.

W tym samym czasie o dwa piętra wyżej, w ciszy przytulnych niedużych gabinetów przygotowuje się tzw. artykuły redakcyjne, odpowiadające artykułom wstępnym prasy europejskiej. W pismach amerykańskich takie artykuły zamieszcza się wewnątrz numeru po depeszach. Zadanie ich — to interpretacja bieżących wydarzeń zgodnie z obowiązującym w danym organie kursem politycznym.

To odpowiedzialne zadanie spada w „New York Times“ na barki 16 redaktorów politycznych. Podpisy ich nie ukazują się pod artykułami. Ten właśnie bezimienny aparat odgrywa w redakcji rolę decydującą, to on właśnie określa oblicze pisma.

Redaktorzy polityczni zgłaszają się do pracy o godzinie 11 rano. Odbywają codzienne konferencje w małej sali posiedzeń, jedną ze ścian której zajmuje ogromna mapa polityczna świata. Na tej mapie są odznaczone wszystkie oddziały i punkty korespondencyjne „New York Times“, rozrzucone po całym globie ziemskim. W Europie pismo to ma 50 korespondentów; w Tokio, Mukdenie, Szanghaju, Sydneyu, Capetownie, Buenos-Aires, Ottawie, Panamie i innych miastach utrzymuje oddziały.

Na konferencjach bywa zazwyczaj obecny właściciel pisma Artur Sulzberger. Oprócz tego otrzymuje na nie zaproszenie kierownik działu depesz zagranicznych James po to, by mógł instruować później swych korespondentów i opracowywać otrzymane materiały zgodnie z panującym w redakcji kursem politycznym. Dla reszty zaś współpracowników redakcji wstęp na konferencję „asów“ jest niedozwolony.

D. c. n.